Nr 266. Kraków 21 Listopada — Wtorek. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 20 listopada.

Ogólne położenie polityczne Europy nie da się ocenić na podstawie okólnika nowego ministra spraw zagranicznych w Austryi, ani tłumaczyć z tej okoliczności, że hr. Andrassy uchodził za przeciwnika Rosyi, a podczas pobytu świeżo jednego z książąt rosyjskich oddał mu wizytę i z posłem rosyjskim uprzejmie obcował, ani też z tego, że urzędowe organa berlińskie bardzo przyjaźnie wyraziły się o jego powołaniu przez Cesarza. Wszystkie te i tym podobne oznaki nie mają znaczenia politycznego i ledwie mogą posłużyć za przedmiot gawędy. Wszakże niedawno temu, kiedy ks. Gorczakow bawił w Berlinie i widział się z Bismarkiem, wszystkowiedz polityczny wiedeński *N. fr. Presse*, wiedziała, co obaj ministrowie ze sobą w cztery oczy rozmawiali i zaraz z tej rozmowy niesłyszanej wyciągnął prognostyk polityczny o obustronnem oziębieniu stosunków. My zaś nie będziemy wcale twierdzili, że Niemcy z Rosyą wadzą się, albo że ks. Bismark, który nie lubił Beusta, będzie więcej lubił hr. Andrassego, albo że hr. Andrassy, który nie lubił Moskalii, nawrócił się od pobytu W. Ks. Michała w Wiedniu.

Nie sentymentem ale interesem powoduje się polityka, a właśnie przykładem tego, że ostatniemi czasy pomimo znanych uczuć p. Beusta nastało zbliżenie się między Prusami a Austryą, nowy zaś minister austryacki spraw zagranicznych, gdy tego wymagać będzie dobro monarchii, nie może się także kierować sympatyami albo antypatyami.

Twierdziliśmy nieraz, a zawsze na podstawie rachuby interesów, że nie ma obecnie żadnej przyczyny do zawierania sojuszów politycznych, że główną sztuką obecnej dyplomacyi jest zachować wolność działania, któraby jednak nie odosobniała, ale oraz nie wiązała. Mistrzem w tej sztuce jest Bismark, i to dało mu siłę: umiał on wciągać w swój interes inne państwa, ale się nie wiązał przymierzami, natomiast zaś niedopuszczał zawierania ich przez inne państwa. Wiązał się wprawdzie z Austryą, lecz na to tylko, by ją usidlić a potem pobić; wiązał się z Włochami, ale tylko dla dywersyi militarnej; wiązał się z zachodniemi Niemcami, lecz na to, aby je wprządz w rydwan pruski.

Nie inaczej działa w wewnętrznej polityce. Przed laty stawał jako rzecznik konserwatystów, nieprzyjaciel parlamentaryzmu i złamał stronnictwo narodowo-liberalne a potem użył go i używa jeszcze za narzędzie bardzo przydatne do zgniecenia separatyzmu w Niemczech. W tej chwili liberalizm służy mu za broń przeciw kościołowi katolickiemu, którego niepodległość zawadza mu w unifikacyjnych widokach. A jednak podczas obrad budżetowych we czwartek odmówił zwinięcia poselstwa w Rzymie, twierdząc, że przyszłości nie chce przesądzać, i że posłowie nie przy rządach, lecz przy panujących są uwierzytelnieni. Zwinięciem tej posady związałby się wobec rządu włoskiego a pozbawiłby się w potrzebie środka politycznego.

Nakreśliwszy tę postać dyplomatyczną, nie po okólniku hr. Andrassego oczekiwać będziemy następstw politycznych, ale pamiętni całego przebiegu procesu między ks. Bismarkiem a hr. Beustem, który się zakończył zupełnem przez ostatniego zgodzeniem się na wskazaną mu przez ministra pruskiego rolę i na wytknięte przez niego stanowisko Austryi wobec Niemiec, pilnie baczyć nie omieszkamy, jaki zachodzić będzie stosunek ks. Bismarka do nowego ministra austryackiego. Wprawdzie, wewnętrzne kwestye w Austryi przedewszystkiem muszą przyjść do jakiegoś zamknięcia, choćby znów tymczasowego, zanim będzie można nakreślić program polityki wewnętrznej, wszelako stanowisko, jakie zajmować będą Prusy do Austryi, wielce może ułatwić albo utrudnić urządzenie się wewnętrzne monarchii. Nie tyle bowiem wpływu wywiera Bismark na Austryę swoją narodową niemiecką polityką, ile swoją dzisiejszą dla liberalizmu powolnością, która jedna mu wpływy na wyznawców liberalizmu w Austryi, daje im jakąś podstawę realną, siłę poparcia i nadzieję tryumfu. W szeregu przeszkód, jakie napotkała ugoda hohenwartowska znalazłyby się może i te, które wychodziły z Berlina kanałem niemieckiego patryotyzmu i liberalnego prądu. Hr. Andrassy jako minister węgierski mógł się znajdować najczęściej w zgodzie z Berlinem; ale jako austryacki minister spraw zagranicznych innemi punktami stykać się będzie z Prusami, zarówno bezpośrednio, jak pośrednio ze względu na posiadłości polskie. Otóż stanowisko ks. Bismarka wobec Austryi pod ministerstwem hr. Andrassego, jest najważniejszym momentem obecnego położenia politycznego. Przeciwnicy hr. Andrassego starają się zawczasu wzbudzić podejrzenie, jakoby miał on tylko Węgry na oku i że politykę Austryi zagraniczną z węgierskiego tylko interesu będzie traktował, a zatem, że kwestye odnoszące się do spraw dolnego Dunaju główną będą u niego grały rolę. Wszelako i w takim nawet razie wypadałoby mieć zwrócone oczy na Berlin, bo tam możnaby się nawet rozpatrzeć, czy prawdziwemi są te domysły i czy dogadzają widokom pruskim lub są im przeciwne. Jakby się bowiem na to zapatrywano w Petersburgu, nie potrzeba odgadywać; w Berlinie więc leżałby główny węzeł sytuacyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 listopada.

Wczoraj wieczór delegacya polska, pod przewodnictwem Dra Zyblikiewicza odbyła pierwszą, dziś drugą konferencyę. Wiadomo, iż prezes koła zaprosił deputowanych naszych na naradę do Wiednia, w chwili, kiedy powołanie bar. Kellersperga było niewątpliwem. Program przypisywany powszechnie temu mężowi stanu, gorliwe poparcie, jakie znajdował ze strony organów centralistycznych a zwłaszcza *Nowej Pressy*, tudzież niektóre pomysły p. Kellersperga zdolne były w wysokim stopniu zaniepokoić opinię publiczną w Galicyi. Pomijamy już zamiar zwinięcia tak ważnej dla kraju naszego instytucyi, jak ministra dla Galicyi, lecz pomysł p. Kellersperga, aby Rusinów użyć jako broni przeciw Polakom, nawet Niemców uczciwych musiał oburzyć. Pisałem wam o wysłaniu powiernika p. Kellersperga do Lwowa dla zawiązania stosunków nie z tymi Rusinami, z którymi Polacy w serdecznej pragną żyć przyjaźni, lecz z tymi Rusinami, których wzrok sięga po zagranice państwa austryackiego. Faktem jest, iż ks. Pawlików bawił w Wiedniu. Z rządem, co z żywiołami krajowi naszemu wrogiemi szukał punktu zetknięcia, co zamierzał wznowić teoryę czasów zawojowania Polaków przez zaszachowanie ich Rusinami, Galicya nie mogłaby była żadną miarą się pogodzić. Tu łagodność i giętkość nie byłyby na swojem miejscu. W przewidywaniu takich to ewentualności byli zwołani posłowie polscy; mieli oni może oświadczyć, iż opozycya bierna byłaby odpowiedzią kraju, na podobne pomysły p. Kellersperga.

Tymczasem zmieniła się sytuacya, i tak nagle, iż np. posłowie niektórzy dopiero po drodze się dowiedzieli o uchyleniu kombinacyi z p. Kellerspergiem. W takiem położeniu rzeczy właściwie zebranie się Polaków w Wiedniu nie ma już pierwotnie zamierzonej doniosłości, lubo — o ile nam wiadomo — sam fakt zwołania delegacyi właśnie do Wiednia może nie pozostał bez wpływu na ostateczną decyzyę co do usunięcia p. Kellersperga. Dziś sytuacya jest zmienioną, ale bynajmniej jeszcze się nie wyświeciła. Dla tego delegacya polska dobrze czyni, jeśli — raz już zebrana w Wiedniu — postanowiła obradować nad bieżącemi sprawami politycznemi, i uchwalić co jéj uczynić wypadnie na wszelką ewentualność, pod jakiemi warunkami gotowa brać udział w dalszych eksperymentach konstytucyjnych. O ile wiemy, konferencye delegacyi jeszcze parę dni potrwać mogą, tak iż we wtorek lub we środę zapewne posłowie powrócą do kraju. Być atoli może, iż kilku posłów z upoważnienia lub z polecenia koła polskiego, pozostanie w Wiedniu.

Na zebraniach koła polskiego jest obecnym minister Dr. Grocholski. Obecność p. ministra uważamy za rzecz bardzo stosowną. Według wszelkich pojęć parlamentarnych, minister będąc posłem nie przestaje być członkiem swego koła poselskiego. Wszak wszyscy ministrowie węgierscy pojawiają się w klubie Deakistów; prawda i to, że stronnictwo Deaka właściwie jest rządem w Węgrzech. Minister Grocholski zapewne w razie potrzeby nie omieszka pośredniczyć między p. Andrassym a kołem polskiem; zdawałoby nam się to rzeczą najodpowiedniejszą, gdyż p. Grocholski jako rzecznik Galicyi i kolega p. Andrassego w radzie korony może konferować z p. Andrassym bez obawy ściągnięcia na ostatniego pocisków, iż jako minister spraw zagranicznych prowadzi jakieś układy z członkami Rady Państwa i to z reprezentantami Galicyi, „tej" podstawy wojennej przeciw Rosyi, jak się wyraziła wczorajsza *Nowa Presse*.

Dzienniki wiedeńskie ogromnie utrudniają hr. Andrassemu zadanie. Wczoraj *Nowa Presse* i *Fremdenblatt* zupełnie tak się odezwały, jak gdyby były inspirowane przez p. Nowikowa, i czego naturalnie ani na chwilę nie przypuszczamy. P. Andrassy chce wojny z Rosyą — tak dowodziły — dla tego dąży do ugody z Galicyą, aby z tego kraju utworzyć podstawę operacyjną przeciw Rosyi. Czyż to nie jest najczystsza denuncyacya? Niepotrzebuję nadmienić, iż hr. Andrassy dalekim jest od podobnych zamiarów, lecz dzienniki uderzyły w stronę najsłabszą hr. Andrassego, niejako w jego piętę Achilesową. W nią ugodzony bardzo łatwo może paść węgierski mąż stanu. Mamy nawet takie poczucie — na żadnym nie oparte fakcie — iż p. Andrassy długo się nie zdoła utrzymać, jeźli dzienniki na tę nutę grać będą. W powietrzu wiedeńskim najsilniejsze drzewa usychają.

P. Adolf Auersperg bawi w Wiedniu, brat ks. Karola. Czy go wezwano — niewiemy. Powołanie jego na prezesa ministrów byłoby jeszcze mniej odpowiedniem, niż p. Kellersperga. Ks. Karol Auersperg jest byłym majorem w armii austryackiej. Za ministerstwa Giskry piastował godność marszałka sejmu czeskiego, gdzie dziwnem swem obchodzeniem się więcej śmieszył, aniżeli gniewał. Jako prezydent w Salzburgu kładł przy każdej sposobności nacisk na ewanielię grudniową, jest centralistą i bardziej niemieckim aniżeli p. Giskra. Jako brat Karlosa do ostatniej chwili był przeciwnikiem p. Beusta, a nawet o nim niebardzo delikatnie się wyrażał. Kandydaturę ks. Adolfa Auersperga — rządziłby właściwie przez niego ks. Karlos Auersperg — uważalibyśmy za niemożebną. Czyż dla tego ma być prawdopodobną?

Berlin 18 listopada.

(*K. S.*) Parlament niemiecki pilnie obraduje nad budżetem i ustawą monetarną. Przyjął budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Ks. Bismark bronił niektórych pozycyj w budżecie, prosząc Izby, aby zezwoliła na podwyższenie dotacyi kilku poselstw Cesarstwa Niemieckiego. Przy tej sposobności rozśmieszył kanclerz Izbę kilkoma dowcipami, i wytłumaczył jej, jaka zachodzi różnica w hierarchii dyplomatycznej między ambasadorem a posłem. Naturalnie, deputowani chcąc, aby państwo Niemieckie godnie było reprezentowane za granicą, zawotowali bez opozycyi zażądane uposażenie.

Ustawę monetarną przyjęto już w drugiem czytaniu. Dziś odbędzie się trzecie czytanie. Poprawka hr. Münstera chcąca umieszczenia popiersia Cesarza Niemieckiego na monecie każdego kraju niemieckiego, upadła. Książę Bismark żądał stanowczo jej odrzucenia. Przedłożył on Izbie ustawę, która przeznacza 11 milionów na naprawę i urządzenia kolei żelaznych rządowych w nowo nabytych prowincyach tj. w Alzacyi i Lotaryngii. Suma ta ma być powziętą z wypłaconych dotychczas przez Francyę kosztów wojennych. Na ostatniem posiedzeniu Rady związkowej (*Bundesrath*) wniósł minister bawarski w imieniu swego rządu ustawę, na mocy której każdy duchowny oskarżony o agitacye zwrócone przeciw instytucyom państwa, może być pociągniętym do odpowiedzialności, i sądownie ukaranym. Tym sposobem Bundesrath uprzedził życzenie stronnictw postępowych mających zamiar postawić wniosek tego rodzaju. Zdaje się pod tym względem harmonia i zgoda, będą zawsze panować między temi dwoma ciałami prawodawczemi. Ustawa powyższa zwrócona jest przeważnie przeciw tym duchownym, którzyby na ambonie chcieli poddawać krytyce działalność rządu lub uchwały parlamentu i sejmów, i tym sposobem osłabiając u ludu zaufanie do rządu, naruszali spokojność publiczną. Zdaje się jednak, że ta ustawa najpierw przyczyni się nielada do rozjątrzenia umysłów, i rozniecania agitacyi różnego rodzaju, a jéj wykonanie może sprowadzić niejedno smutne zajście.

Jednem słowem, niesłusznie obwiniają nasz wiek o obojętność religijną, bo proszę przysłuchać się rozprawom parlamentów, przejrzeć stosy dzienników, zwiedzać posiedzenia przeróżnych towarzystw, a wszędzie sprawy religijne na pierwszym planie, komentowane w rozmaity sposób.

Ogłoszony w *Gazecie Kolońskiej* adres biskupów pruskich wraz z odpowiedzią cesarza Wilhelma, stał się przedmiotem żywej i zaciętej polemiki między organem katolickim *Germania*, a protestanckiemi dziennikami, jak *National Zeitung*, *Kreutz Ztg* i td. *Germania* wystąpiła z krytyką odpowiedzi cesarskiej i dowodzi w niej, że sojusz rządu z liberalnemi stronnictwami może tylko chwilowo udzielić mu siły, w końcu popchnie go w przepaść; taki będzie los rządu pruskiego, jeżeli pójdzie ręka w rękę ze zwolennikami rewolucyi w kościele katolickim.

Ze smutkiem trzeba wyznać, że prawie ze wszystkich gazet wychodzących w Berlinie jedna tylko *Germania* sprawiedliwość oddaje Polakom, a nawet broni nieraz skutecznie ich sprawy. W bardzo dobrej przeważnie korespondencyi z Poznania, zbija wszystkie oszczerstwa i tendecyjne kłamstwa, z któremi codziennie spotyka się czytelnik w korespondencyach z Wielkiego Księstwa do tutejszych dzienników. Gdy dzisiejszy mój list zajmuje się sprawami także kościelnemi, a przynajmniej mającemi z niemi związek, pozwolę sobie jeszcze poświęcić kilka słów arcybiskupowi Ledochowskiemu. Przed rokiem jeszcze większa część prasy galicyjskiej obwiniała arcybiskupa o porzucenie obozu narodowego i schlebianie Niemcom; dziś zaś spotyka X. Ledochowskiego ten sam zarzut przeciwnie obrócony.

Nieznany zapewne czytelnikom waszym dziennik *Danziger Zeitung*, poświęca naczelnikowi kościoła w W. Księstwie artykuł obszerny. Widzieliśmy — pisze wspomniony dziennik — jak wpływy Arcybiskupa poznańskiego coraz więcej wzrastały; sądzono nawet, że ten dostojnik kościoła zostanie mianowany reprezentantem kuryi rzymskiej przy dworze berlińskim; była to jednak maska, którą umiał przybrać zręczny dyplomata rzymski. Dziś dowiadujemy się, że arcyb. Ledochowski jest zawziętym wrogiem rządu niemieckiego, na co dowody mamy w różnych rozporządzeniach wydanych przez niego dla swej dyecezyi, gdzie o ile może prześladuje Niemców, usuwając ich, a przeznaczając na ich miejsce księży polskich. Tyle donosi szanowny dziennik wychodzący w Gdańsku.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiej* co następuje:

Jako uderzający a z pewnością nieprzypadkowy zbieg okoliczności, a zarazem jako niezawodną zapowiedź „środków zaradczych", zapisać nam dziś wypada, że kilka dzienników niemieckich w jednym prawie dniu i w jednych prawie słowach zaczynają skarżyć się na ks. Prymasa, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego hr. Ledóchowskiego, na jego „dążności antypruskie", „polonizacyę W. Ks. Poznańskiego" i „intrygi jezuickie." Podajemy tu w dosłownym tłómaczeniu to tylko, co pisze *Bresl. Ztg*; bo szacunek dla dostojnego księcia Kościoła nie pozwala nam powtórzyć tego, co czytamy np. w berlińskiej korespondencyi *Danz. Ztg*, z której to tylko uważamy za zgodne zapisania, że korespondent wiedzieć chce, iż w berlińskich kołach rządowych poznano się na „masce przybranej dla tego, by tym czynniej działać w duchu nieprzyjaznym Niemcom i Prusom." *Bresl. Ztg* pisze:

„...Dopiero Ledóchowskiemu pozostawiono było rozporządzić, aby pod żadnym warunkiem nie przyjmowano Niemca do seminaryum duchownego w Poznaniu. Niemieccy katolicy mieszkają szczególniej nad granicą szląską i brandenburską, a siedliska ich rozciągają się w głąb prowincyi poznań-

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

Ciekawem byłoby śledzić genezę każdego utworu dramatycznego; dałoby to bowiem poznać nietylko kierunek ducha ludzkiego w pewnej, oznaczonej epoce, lecz nadto indywidualizm autora. Jakikolwiek jest przedmiot, który czy to z codziennego życia czy z tła dziejowego przechodzi na scenę, nosi on na sobie piętno niezatarte owego pryzmatu, przez jaki umysł piszącego na świat się zapatruje. Jakże odmienne kształty przybiera jedna i ta sama rzecz z różnych stron, z dalsza lub bliższa uważana; optyka gra tu rolę tak przeważną, światła i cienie łamaniem się swem tak mieniącą punktowi widzenia nadają barwę, iż dziwić się nie można, że co dla jednego jest białem, innemu wydaje się żółtem lub zielonem. Optyka ducha ma niemal te same warunki.

Słusznie powiedział Göthe: „*Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen.*" Ażeby ocenić dzieło, trzeba znać twórcę, trzeba oddychać tą samą co on atmosferą, żyć w tem samem otoczeniu, odbierać te same wrażenia, zbadać skłonności, usposobienia, zapatrywania autora, słowem odkryć tajemnicę indywidualnej jego natury, a wtedy dopiero sąd o nim może być trafnym. Indywidualizm twórcy bądź co bądź odbija się jak w zwierciadle w jego utworze. Wrodzony dowcip, humor i wesołość będą zawsze cechować w danych warunkach płody pochodzące z pod pióra ludzi rzeźwego i swobodnego umysłu, melancholia i smętny jakiś nastrój, prace pisarzy z natury skłonnych do zadumy i marzeń. Obok tych cech będących wynikiem niejako temperamentu, są jeszcze inne znamiona, które wypływają z źródła duchowego, i te tworzą najwybitniejszą różnicę między zapatrywaniami na jeden i ten sam przedmiot. Jeżeli w trajedyach i dramatach historycznych właściwość ta jest uderzającą — gdyż znajdujemy więcej czasem autorów, którzy jeden przedmiot z innego każdy stanowiska obrabiali — to i w obrazach zdjętych z życia społecznego niemniej widoczne są owe specyalne kierunki duchowe.

Tym razem mówić będziemy o samych komedyach, a mówiąc o nich zaczniemy od tej, która w literaturze naszej dzierży jedno z miejsc pierwszych, jak jej autor między komedyopisarzami ojczystemi pierwsze zajmuje miejsce.

Zemsta, komedya w 4ch aktach Aleksandra hr. Fredry, przedstawiona we wtorek jest własnie ilustracyą tego, cośmy powiedzieli wyżej. Obfitym potokiem płynie w niej od początku do końca humor, dowcip i wesołość, jako odbłysk indywidualnej właściwości autora, a z drugiej strony w malowidle obyczajów epoki uderza szeroki zakres optyki duchowej, sięgającej do najsubtelniejszych tajemnic charakterów. Czy przedmiot komedyi jest rzeczywistą reminiscencyą żywych typów, czy tylko odtworzeniem obrazu tradycyi, rozstrzegać nie będziemy; jakkolwiekbądź w całym rozwoju wypadków tyle jest życia i prawdy, że zdaje nam się, jakbyśmy się cofnęli o cały wiek w przeszłość i spotkali się twarz w twarz z ową butną szlachecką wolności reprezentacyą, która obok wad rozkiełzanej samowoli i nieposkromionej nieuległości miała jeszcze przymioty, jakich dzisiejszy wiek cywilizacyi już nie zna. Chętniebyśmy się dłużej zatrzymali przy tym wiernym obrazie zeszłowiekowego społeczeństwa, wstrętnym może z jednej strony, bo wieszczącym rychły, prawie przed progiem już stojący upadek, ale zarazem miłym, bo przedstawia w tak uroczem świetle świętość obowiązków gościnności i szlachetną pochopność do zapomnienia uraz — lecz opuścić go musimy, bo czeka nas jeszcze szereg dalszych produkcyj sceny naszej.

We czwartek pojawiła się po raz pierwszy w tutejszym teatrze świeżo dlań tłumaczona 1-aktowa komedya p. Fournier p. t. *Aktorka*. Trudno ująć w tak ciasne ramy przedmiot więcej nad ten mający wdzięku i rozmaitości. Intryga jest bardzo prostą, scen zaledwo kilka; a jednak nie brak tu ani akcyi, ani wrażeń i to wrażeń wysokiego polotu, jak to krótka treść wykaże: Artystka teatru francuskiego w połowie zeszłego wieku p. Dumesnil zdobyła sobie nieporównaną grą w rolach klasycznych, szeroki rozgłos i liczne grono wielbicieli. W liczbie a raczej na czele ich był młody poeta Alfred Dupuis, którego ojciec, pisarz w małem miasteczku, wysłał do Paryża dla dokończenia nauk. W chwili, kiedy p. Dumesnil z wielu listów, jakie codziennie odbiera, jeden tylko każe sobie podać swojej chrzestnej córce Ludwice, list pisany wierszami, który zdradzał w autorze wielkiego poetę, wpada jak burza do jej salonu stary Dupuis i gorzkie czyni jej wyrzuty, że mu zabrała syna. Artystka trzymając list w ręku zapewnia, że nigdy go niewidziała, ale Dupuis poznaje pismo swego syna jedynaka i groźbą i prośbą skłania ją do przyrzeczenia, że miłość tę przytłumi w młodym marzycielu. I rzeczywiście, kiedy się stawił w jej progach na wezwanie Ludwiki, pewnej że w niej się kocha Alfred, który, gdziekolwiek p. Dumesnil z swoją wychowanicą stąpiła, jak cień się pojawiał, artystka przybiera postać osoby podeszłej, prostaczki mogącej oblać niby zimną wodą najgorętszy zapał, i dopina celu, gdyż Alfred ucieka od niej w rozpaczy z doznanego zawodu. Stary Dupuis wraca znów i nowe robi artystce wyrzuty, że z jednej ostateczności w drugą wtrąciła mu syna: pierwej pragnął on żyć dla niej, teraz z stratą ideału pragnie umierać. P. Dumesnil na prośbę ojca sprowadza znów Alfreda do siebie i ukazawszy mu się w stroju greckim deklamuje ustępy z trajedyi jego, którą mu wprzód, chcąc go od siebie odstręczyć, ganiła, i tem rozpala w sercu jego gorętszą jeszcze miłość, która się kończy z przyzwoleniem ojca... małżeństwem. Wspominaliśmy już na innem miejscu o grze w tej roli p. Hoffmanowej, grze, będącej prawdziwą koroną kreacyj znakomitej naszej artystki. Rola to mieniąca się jak kameleon, i coraz inną przybierająca barwę. Raz, jako prosta, gminna, prawie nieokrzesana kobieta, to znów, jako pełna zapału i ognia Greczynka, zawsze była p. Hoffmanowa tak naturalną, tak łudząco prawdziwą, że zdawała się być coraz inną osobą. A owe mdłości, jakże były po mistrzowsku udane!

Przypomina nam to anegdotę o sławnym angielskim tragiku. Garrik znajdując się raz w gronie znajomych, którzy twierdzili, że efekta sceniczne nie przechodzą nigdy za granicę niezdolnego nikogo złudzić udania, dobył chustkę, zwinął ją i starał się jej nadać kształt dziecięcia. Wziął je na ręce, zaczął biegać po pokoju i stanąwszy przy otwartem oknie niby nieumyślnie z rąk je wypuścił. Wtem w najwyższem uniesieniu rozpaczy, którą tłomaczyć począł ognistemi wyrazy z stosownem akompaniamentem gestów, uczynił ruch jak gdyby chciał rzucić się oknem. Obecni zapomniawszy o przybranej roli Garrika poskoczyli jednym pędem, aby go powstrzymać. Mdłości p. Hoffmanowy były tak wymowne, że można było postąpić jak towarzysze Garrika i mimowolnie spieszyć na jej ratunek.

Nadmienić nam wypada, że tłómaczenie komedyi, o której mowa, odznacza się czystością języka, a ustępy oddane wierszem, które p. Hoffmanowa i p. Ładnowski deklamowali, mają całą jędrność i siłę tragiczną.

Najwymowniejszą apologią i gry p. Hoffmanowej i komedyi *Aktorka* jest to, że równie pierwszym razem jak na jéj powtorzeniu w niedzielę publiczność zapełniła całą przestrzeń teatru.

Inną nowością małych wprawdzie rozmiarów i nie bogatej treści, lecz ponętną świeżym powiewem naiwności i prostoty, był przedstawiony wczoraj wodwil w 1 akcie z francuskiego p. Honoré p. t. *Grzeszki Babuni*. Cała treść da się zamknąć w kilku słowach: Dwoje wyrostków Leon i Klara uczuwając odzywające się jakieś nieznane sobie niepokoje serca, przypadkiem znajdują miłosne listy, które ich babka p. Delmas do swego narzeczonego, będąc równie młodą jak oni, pisała. Odkrycie to ośmiela ich do wyznania babce obopólnej swej miłości i chęci zaślubienia się. Babka zrazu ich gromi, lecz gdy jako argument przytoczono jej i pokazano owe listy, zezwala na prośbę ich w końcu, ale po upływie lat czterech. Sztuczka ta grywaną bywa często w Warszawie i w niej to p. Urbanowiczowna zdobyła sobie i tam i u nas berło przywództwa w rolach naiwnych. W istocie trudno dalej posunąć studyum wszystkich tych drobnych rysów, które zebrane razem tak dokładny dają obraz dziecinnej prostoty i szczerości. Rolę babuni odegrała p. Wolska z tą naturalnością jakąśmy z różnicą właściwych odcieni podziwiali w grze p. Jowialskiej. P. E. Baumanowna w roli Leona nieustępowała dwom powyższym, niełatwym do dorównania, współzawodniczkom. Jako chłopczyk miała ona ów ruch swobodny i użycie pełne gracyi, tak trudne do naśladowania kobietom, nieraz pomimo dobrej zresztą gry parodyującym mężczyzn. Lecz nie koniec na ujmującej zewnętrznej formie. P. Baumanowna równie — nie mówiąc o śpiewie — i ducha roli wybornie oddała. O ile p. Urbanowiczowna zachwycała naiwnością młodziutkiej dziewczynki, o tyle pierwsza z naiwnością tą jako cechą swej roli łączyła pewną dziarskość i pewność siebie, będące nieraz cechą wyrostków chcących tem dojrzałość wieku manifestować. Z przyjemnością oddając każdej zasłudze, każdemu postępowi należytą sprawiedliwość, niemogliśmy pominąć bez tej dłuższej wzmianki wczorajszej gry p. Baumanowny, którą i publiczność uznała, objawiając jej swą pochwałę parokrotnemi oklaskami.

Prócz zwyż wspomnionych przedstawień w ubiegłym tygodniu mamy jeszcze do zanotowania odegrane (we czwartek) jednoaktowe bardzo wdzięczne komedye: *System Męża* i *Zbudziło się w niej serce* z rolą popisową panny Urbanowiczówny, oraz komedyę w 1 akcie przez Henryka Meilhac i Ludwika Halevy p.t. *Owce Panurga, czyli gdzie jedna przeskoczy tam wszystkie za nią*, w której wyborna gra p. Hoffmanowej (Marta Nervil) i p. Ładnowskiego (Jakób Durand) przyczyniła się do podniesienia interesu sztuki.

W końcu wspomnieć jeszcze mamy o operetce w 2 aktach z muzyką p. Hoffmana p.t. *Żaki* i innej 1-aktowej p.t. *Joasia płaczę Jaś się śmieje* z muzyką Offenbacha. Pierwsza przedstawioną była w sobotę, druga wczoraj. Z powodu częstego powtarzania na scenie tych dwóch utworów muzycznych, szczegółowsza wzmianka staje się zbyteczną.

skiej, dalej w częściach zachodniopruskich (należących do dyecezyi gnieźnieńskiej) i nad Notecią. Wiele parafii jest czysto niemieckich, niektóre mięszane. Cóż więc stało się za Ledóchowskiego? Pójdźmy tylko wzdłuż kolei żelaźnych i zapytajmy w okolicach czysto niemieckich, np. w powiecie wschodnim, o nazwiska proboszczów, a usłyszymy imiona tylko polskie. Skarżyli się już Niemcy np. w Osiecznie, że tamtejszy pleban skasował zupełnie kazanie niemieckie, które dawniej miewano co czwartą niedzielę. Niemiecka parafia leszczyńska ma nietylko polskiego plebana, lecz wsunięto nawet w miejsce dotychczasowego wikarego niemieckiego Polaka. Nawet fundowane przez zmarłego króla kościoły sukursalne dla niemieckich katolików w miejscowościach polskich obsadzone są polskimi duchownymi bez względu na prośby i przedstawienia Niemców, np. w Kościanie. Moglibyśmy liczne jeszcze przytoczyć przykłady. Wielu duchownych, którzy byli Niemcami, spolonizowali się, bo w ten sposób osięgnąć zdołali spokój od jezuickich prześladowań, i aby nie utracić wszelkich widoków awansu. W mieście Poznaniu żyje około 8000 niemieckich katolików. Poznań liczy sześć kościołów farnych, ośm sukursalnych i wiele kaplic publicznych. Pomiędzy temi ani jednego kościoła farnego, a jeden tylko sukursalny jest dla Niemców, wszystkie inne polskich mają kapłanów. Dalej nie ma Poznań ani jednej niemieckiej szkoły elementarnej dla katolików. Wszystkie szkoły katolickie są polskie; rodzice majętniejsi posyłają dzieci do szkół prywatnych, wielu atoli posyłać je musi do szkół polskich, a tam gorliwie dokonywuje się dzieła polonizacyi. Za pomocą szkół całkiem spolonizowano ostatniego czasu całe wsie, które przez kilka wieków były niemieckie. Oby władze przeciwnarodowym machinacyom tym oparły się wreszcie energicznie! Naczelny prezes Horn w sposób sprawiedliwy a gorliwy ujął się za uciśnionymi Niemcami. Pracował on w celu pozyskania niemieckiego kościoła parafialnego i także niemieckiej szkoły parafialnej. Jezuici opierali mu się naturalnie w sposób najzaciętszy. Wybieg, który uczyniono mu z wysoko postawionej strony duchownej opiewał, że i Niemcy w Paryżu nie mają kościoła parafialnego. W ten sposób najlepiej pokazano, jak Niemcy tu, w granicach państwa pruskiego, tylko jako cudzoziemcy przez duchowieństwo polskie uważani bywają.“

Tyle *Bresl. Ztg.* Zaprawdę, jęk to boleści, w porównaniu z którym jęki boleści Niemców w Czechach fraszką się wydają. Zawiera on niejedno, co Niemców nieobeznanych z stosunkami ogłupieć a ztąd i oburzyćby mogło, i na to jest on też obrachowany; kto jednakowoż cokolwiek tylko zastanowić się zdolen, choćby najgorliwszym był Germanem, pozna, że czcza to gadanina, i mimowolnie rozśmiać się musi, że Niemcy Niemcom takie prawią androny. Pozostawiając dokładną odpowiedź *Tygodnikowi Katolickiemu*, do którego to *ex officio* należy, kilka tu z swej strony dodamy do powyższej denuncyacyi uwag.

Fałszem jest najbezczelniejszym, że ks. Prymas zakazał przyjmować do seminaryum duchownego w Poznaniu alumnów niemieckich; choć może, gdyby rozporządzenie takie wyszło, przyczyniłoby się ono do zachowania w seminaryum pokoju i zgody. Znajduje się bowiem w seminaryum czy to poznańskiem, czy gnieźnieńskiem kilku Niemców, którzy robią z zakładów tych arenę dysput politycznych, wśród których w sposób nad wszelkie pojęcie nierozsądny rzucają, jak nam dobrze wiadomo, dziesięćkroć liczniejszym kolegom swym Polakom, w oczy obelgi, a jeżeli ci oburzają się na to, każą im ciż Niemcy wynosić się z seminaryum i szukać sobie miejsca za granicami państwa pruskiego, bo właściwie oni tylko, Niemcy mają prawo korzystania z seminaryów „utrzymywanych za prusko-rządowe pieniądze.“

Jeżeli zaś w Osiecznie skasowano kazania niemieckie, stało się to niezawodnie dla tego, że okazały się zbytecznemi. Ks. Prymas, ile nam wiadomo, nakazał owszem parochom, aby czynili zadość potrzebom choć zbyt nielicznych niemieckich parafian swych przez kazania niemieckie, powtarzające się co kilka tygodni. Kapłani polscy miewali więc kazania w języku niemieckim; ale gdy ludność polska nie chciała siedzieć „na niemieckiem kazaniu“ i zaczęła odstraszać się nim od kościoła, a ludność niemiecka nie przybywała na kazania swe, tak, że kaznodzieja kilka razy do ścian przemawiał, natenczas, rozumie się samo przez się, kazania niemieckie ustać musiały. Tak np. było w Łobżenicy.

Nareszcie brednie o polonizacyi za pomocą szkół elementarnych śmiech tylko wzbudzićby mogły, gdyby nie ogarniało uczucie wprost przeciwne w skutek mimowolnego wspomnienia, że szkoły elementarne najpierwszem do germanizacyi są narzędziem.

— W Bydgoszczy w zeszłym tygodniu radzono w reprezentacyi miejskiej, jakby urządzić uroczystość przyłączenia Bydgoszczy i Pobrzeża Nadnoteckiego do Prus. Wystąpił przeciw temu p. Magdziński twierdząc, że to niegodne w ten sposób drażnić umysły polskie, że rozbiór Polski jest zbrodnią, której nie należy święcić. Przypomniano p. Magdzińskiemu, że Fryderyk W. zbudował kanał bydgoski. Na to odpowiedział p. Magdziński, że to nie jest żadną zasługą, bo plany kanału leżały już wykończone u rządu polskiego w Warszawie i Fryderyk W. nie byłby potrzebny, gdyby Polski nie rozdarto.

NPan mianował w obronie krajowej porucznikami podporuczników Władysława Szymanowskiego i Wiktora Wyrobkiewicza; podporucznikami kadetów Stanisława Szymkiewicza, Wilhelma Nowinę Przybylskiego i Karola Doleżala.

Wiedeń 19 listopada. Hr. Andrassy spełnił wczoraj ostatnią ceremonię objęcia przez siebie urzędowania, przedstawili mu się bowiem urzędnicy ministerstwa domu cesarskiego i spraw zagranicznych. Minister ukazał się w towarzystwie szefów sekcyjnych p. Hofmanna i bar. Orczy, z których pierwszy przedstawił mu szczegółowo większą część urzędników.

O utworzeniu nowego gabinetu i o dalszych krokach rządu tymczasowego, aby umożebnić rychłe zwołanie Rady państwa, nie ma dzisiaj ani nowych wskazówek, ani żadnych wiadomości. Zdaje się przeto, że prowizoryum, potrwa dłuższy czas, niż się pierwotnie spodziewano.

W Pradze rozwinięto obecnie wielką gorliwość z powodu wyborów bezpośrednich do Rady państwa; widać to z dzienników czeskich, jak *Politik*, *Pokrok* i *Narodni listy*, które usiłują wynaleźć w całej tej sprawie stronę śmieszną, bo np. *Pokrok* nazywa ostatni patent cesarski, najświeższym „wesołym wypadkiem,“ sposób zaś, w jaki występują przeciw „bratu Polakowi,“ jak nazywają p. Grocholskiego, za to, ze podpisał ów patent, świadczy tylko o namiętności i o gniewie żadnej jak dotychczas niemającym podstawy, bo przyczyna jego leży w możebnej ugodzie osobowej z Polakami. „D. 14 września, pisze *Pokrok*, kazał legalny spadkobierca tronu czeskiego ogłosić w Pradze, że chętnie uznaje prawa tego królestwa, i na 14 grudnia rozpisuje wybory bezpośrednie w Czechach. Lecz my to zniesiemy. Nasza obrona krajowa w Czechach wyćwiczona jest dostatecznie w różnego rodzaju wyborach i w pośrednich i bezpośrednich (krzywych); nie wzdrygała się nigdy przed nowem ćwiczeniem i z chęcią wystąpi znów teraz na manewra, kiedy powołaną jest bronić praw tego królestwa przez monarchę uznanych.“

Podobnie wyrażają się *Narodni listy*. „Najprzód rokowania trwające 9 miesięcy, potem reskrypt Nr. 1, potem adres i artykuły zasadnicze, potem reskrypt Nr. 2, potem rezolucya — a teraz patent również z „wezwaniem“ „króla czeskiego“, aby w „królestwie czeskiem“ dokonać wyborów bezpośrednich do parlamentu przedlitawskiego. Wyczytaliśmy to wczoraj na rogach ulic... Dobrze, będziemy wybierali pośrednio, bezpośrednio, jak się podoba.“

— Hr. Lonyay przybyć ma dzisiaj do Wiednia, gdzie w ministerstwie państwowem skarbu złoży swe urzędowanie, poczem ma nastąpić prowizoryum. Radcy ministeryalnemu w temże ministerstwie Karolowi v. Reislin udzielił cesarz krzyż kawalerski orderu Leopolda, naczelnikowi zaś oddziału rachunkowego wyższemu radcy skarbowemu Józefowi Holzerowi order korony żelaznej 3ej kl. Radca sekcyjny Józef Tarkovich, który wstąpił do ministerstwa z hr. Lonyayem, wystąpić ma teraz prawdopodobnie i udać się do Pesztu.

O mowie hr. Lonyaya w sejmie węgierskiem, którą podaliśmy onegdaj, pisze *Pester Lloyd*: „Lonyay nie powiedział właściwie nic innego nad to, czego się każdy od niego spodziewał, i co jedynie mógł powiedzieć; oświadczył wprost, że nastąpiła tylko zmiana osób a nie systemu, że on nie opuszcza postawy prawnopolitycznej, przyczem rachuje na poparcie większości, i że pragnie iść naprzód na drodze reform odpowiednich czasowi, przyczem spodziewa się cały parlament znaleźć po swojej stronie. Nic innego nie powiedział — a jednak to przeraziło wszystkie strony. Opozycya rozumie się nigdy nie wątpiła, że ministerstwo Lonyaya będzie tak samo rządem stronnictwa, jak było ministerstwo Andrassego i jak by było ewentualnie ministerstwo Tiszy; hasłem każdego z nich jest i będzie: „dla interesów ogółu przez większość,“— a przecież lewica skupiła się i nie wstrzymała się od wykrzyków, kiedy Lonyay w krótkich ale stanowczych słowach określał swoje całkiem poprawne stanowisko. Lecz i w szeregach większości nie mniejszem było przerażenie; jedna część okazała radość słysząc tak dobitnie, jak nigdy przedtem, wyrażoną wspólność nierozdzielną rządu z większością; była zelektryzowaną przez te odważne i otuchę wzbudzające słowa prezesa ministrów; druga część godziła się oczywiście także z treścią mowy najzupełniej.“

Mówiąc o prezesie ministrów węgierskich, nie od rzeczy będzie przytoczyć także kilka słów o hr. Andrassym, a raczej o polityce; ciekawy bowiem ustęp znajdujemy w *Pesti Naplo*. Oto, co pisze ten dziennik: „Osią polityki hr. Andrassego może być jedynie zupełne rozwinięcie i upewnienie stosunków naszych do Niemiec. Co do Włoch, powinien wejść w ślady swego poprzednika, a wtedy na dobrej będzie drodze. Względem Francyi monarchia austryacko-węgierska powinna trzymać się ściśle w granicach współczucia, jakiego wymaga bolesne odrodzenie się tego wielkiego narodu. Na wschodzie nareszcie może hr. Andrassy nowe torować drogi, może być twórczym; w tych sprawach spadek zostawiony przez jego poprzednika, nie jest zadawalniającym, a nawet nie podobna go użyć. Hr. Beust szedł przez pięć lat poomacku, nie mógł więc rozstrzygnąć stanowczo, a tem mniej pomyślnego osiągnąć rezultatu. Tutaj trzeba dla monarchii austryacko-węgierskiej taki pozyskać wpływ, do jakiego zupełne ma prawo tak ze względu na ową wielkość i potęgę, jak ze względu na bogactwo swoje i rozgałęzione stosunki handlowe; należy tam wyrobić przekonanie, że państwa naddunajskie mają w monarchii naszej życzliwego i silnego przyjaciela, a nie wroga lub łup do podziału.“

— NPan udzielił c. i k. posłowi nadzwyczajnemu w Londynie hr. Rudolfowi Apponyi wielki krzyż węgierskiego orderu Śgo Stefana.

Królestwo Polskie.

Z kalendarza wydawanego przez komisarza policyi Dzierżanowskiego okazuje się, że w Królestwie na 711 prawosławnych urzędników jest 2147 katolików. W sądownictwie z 1646 wszystkich urzędników zaledwie 25 ma nazwiska moskiewskie lub czysto niemieckie. W zarządzie poczt na 410 służących nie więcéj niż 6 Moskali; w zarządzie telegraficznym przeważa żywioł niemiecki; w wielu zarządach prywatnych np. na kolei warszawsko-terespolskiéj wszystkie miejsca zajęte przez Polaków. Najwięcéj urzędników rosyjskich służy w instytucyach włościańskich, w kontroli państwa, w akcyzie, w Izbach skarbowych i nakoniec w policyi.

— Ministerstwo oświaty postanowiło, aby wykłady w szkołach ludowych w Królestwie odbywały się w języku rosyjskim, tam gdzie ten język dotychczas jest wykładowym, oraz tam, gdzie nauczycielami są byli uczniowie kursów pedagogicznych.

— Ministerstwo finansów przedstawiło do Rady państwa wniosek o uwolnienie od opłaty podatku podymnego wszystkich domów i zabudowań w Królestwie zajętych pod umieszczenie rzymsko-katolickiego duchowieństwa.

Francya.

P. Favre wydał ostatniemi czasy dziełko „Rzym i Rzeczpospolita Francuska,“ w którem broni polityki jakiéj się trzymał, piastując w rządzie „obrony narodowéj“ urząd ministra spraw zagranicznych. W liczbie depesz w książce téj ogłoszonych znajduje się depesza hr. Harcourta z Rzymu z d. 26 kwietnia zdająca sprawę z rozmowy jaką poseł rzeczony miał z Papieżem, w któréj Pius IX miał powiedzieć, „że gdyby mu zwrócono zabrane kraje, odmówiłby.“ *Journal des Débats* rozbierając książkę p. Favra, wyraził, że ma wątpliwość co do téj depeszy, albowiem wydaje mu się niepodobnem, żeby Pius IX mógł był powiedzieć te słowa. Słuszna ta uwaga wywołała spór dziennikarski bardzo żywy, pochodziła bowiem od dziennika, który o ultramontanizm nie może być podejrzany. Nazajutrz ogłosił *Journal des Débats* następujący list od jednego ze swoich współpracowników:

Paryż 14 listopada 1871.

Pozwólcie mi wdać się w spór, wywołany dzisiejszym waszym artykułem i korespondencyą z Rzymu podaną przez was pod d. 10 b. m. Trudniejszy do przekonania niż nasz korespondent rzymski, współpracownik nasz p. John Lemoinne wyraża wątpliwość co do autentyczności depeszy, przypisanéj w książce p. Juliusza Favra o sprawach rzymskich hr. Harcourtowi, z któréjby wypadało, że Papież powiedział ambasadorowi francuskiemu przy Stolicy Apostolskiéj: „Gdyby mi ofiarowano oddać moje kraje (*Etats*), odmówiłbym.“

P. John Lemoinne słusznie nie ufał dokładności téj cytaty, i oto dowody, których mam prawo i obowiązek dostarczyć, aby się przyłożyć do wykazania prawdy.

Kilka dni temu, to jest w wilię wyjazdu hr. Harcourta do Rzymu miałem zaszczyt być u niego. W ciągu rozmowy, przyszło naturalnie na sprawy rzymskie, i wtedy hr. Harcourt wyraził zadziwienie, jakiego doznał czytając książkę p. Favra, gdzie ogłoszone są depesze należące do ministerstwa spraw zagranicznych, będące własnością Francyi i niczyją więcéj, a nadto zdziwienie jeszcze większe jakie uczuł na widok, że reprodukcya tych depesz nie była zawsze wierną. Trzymał książkę w ręku, i na dowód swego twierdzenia, przytoczył mi właśnie depeszę, z któréj podajecie dzisiaj wyciąg według tekstu p. Favra. Wyciąg ten kładzie w usta Papieża, według sprawozdania, które p. Favre przypisuje p. Harcourtowi o audyencyi, gdy składał swoje listy wierzytelne: „Wszystko czego pragnę, jest to mały kawałek ziemi, gdziebym był panem; gdyby mi ofiarowano oddać moje kraje, odmówiłbym.“

Owóż w tekscie depeszy było: „Wszystko czego pragnę, jest to mały kawałek ziemi, gdziebym był panem, *co nie ma znaczyć, że* gdyby mi ofiarowano oddać moje kraje, odmówiłbym.“

Hr. Harcourt nie wiedział, jak wytłómaczyć opuszczenie części frazesu, którą podkreśliłem, a któréj wypuszczenie zmienia zupełnie sens depeszy, i zamiast tego co wyrażała, całkiem przeciwną rzecz mówić jéj każe. Hr. Harcourt udał się tego samego dnia dla zaprotestowania do prezydenta rzeczypospolitéj p. Thiersa i do ministra spraw zagranicznych p. Rémusata a nadto zamierzał pisać do p. Juliusza Favra, prosząc go o sprostowanie tekstu.

Gdyby hr. Harcourt był jeszcze w Paryżu, winienbym mu pozostawić staranie, w jakiby sposób uznał za stosowne reklamować, lecz w jego nieobecności, skoro przed upływem tygodnia sam wdać się w tę sprawę nie może, obawiałem się, aby pomimo wątpliwości tak roztropnie przez p. Lemoinne wyrażonych, nie wszczęła się w tym przedmiocie dyskusya bezowocna, bo mająca błąd za punkt wyjścia. Aby więc uniknąć tego następstwa, niemogącego przynieść korzyści dla żadnego interesu i żadnéj opinii piszę list niniejszy.

Ksawery Raymond.

Pomimo tego listu spór trwał daléj, jak było do przewidzenia; dopiero 16go b. m. *Journal officiel* ogłosił następujący list p. Favra:

Panie Dyrektorze, powróciwszy ze wsi trzy dni temu, przeczytałem w wyciągach niektórych włoskich dzienników, że dokładność depeszy hr. Harcourta z d. 26 kwietnia r. b. a cytowanéj przezemnie w pracy mojéj o Rzymie była zaprzeczoną. Napisałem co prędzéj do p. ministra spraw zagranicznych, że mam zupełne zaufanie do mojego kopisty, i że z pewnością nie omylił się. Jakież było moje zadziwienie, gdy odwiedzając dzisiaj ministra w Wersalu, dowiedziałem się od niego, iż rzeczywiście jeden z frazesów depeszy był źle przepisany. Oto ustęp, gdzie się ta pomyłka znajduje:

„Hr. Harcourt cytuje słowa wypowiedziane przez Ojca Swiętego w dniu, którym mu złożył swoje listy wierzytelne; Ojciec Swięty mówił mu: „Nie ma się co ubiegać za zwierzchnictwem (*souveraineté*) w takich czasach jak obecne. Wiem to lepiéj niż ktokolwiek. Wszystko czego pragnę, jest to mały kawałek ziemi, gdziebym był panem. Gdyby mi ofiarowano zwrócić moje kraje (*Etats*), odmówiłbym. Lecz jak długo nie będę miał tego małego kawałka ziemi, nie będę mógł wykonywać w całéj pełni obowiązbów moich duchownych.“

Oto tekst, jaki zacytowałem. Kopista opuścił cztery wyrazy będące na końcu stronnicy, które mu uszły przez pomyłkę czego mocno żałuję:

„*Co nie znaczy, że (ce n'est pas que)* gdyby mi ofiarowano zwrócić moje kraje, odmówiłbym.“

Nie mogłem spostrzedz téj pomyłki ani w sensie loicznym, ani zwrocie gramatykalnym, który właśnie w tekscie prawdziwym jest widocznie niepoprawnym. Zresztą, nie wyciągnąłem z téj depeszy innéj konkluzyi, jak tę: że w téj okoliczności Ojciec Swięty powiedział rzecz nową; i kiedy rzekł: „Wszystko czego pragnę, jest to mały kawałek ziemi, gdziebym był panem,“ wyraził myśl dokładną i zupełną. Nie miałem jednak wcale zamiaru korzystania z niéj przeciw jego niezmiennéj polityce, i to tak dalece, że w całym ciągu méj pracy przypominałem zawsze, iż restauracya władzy świeckiéj pociągała koniecznie w myśli Papieża restytucyę integralną jego państwa.

Mówię to w konkluzyi, która reasumuje myśl całą mojéj pracy (str. 290): „Problemat więc jasno jest postawiony. *To czego żąda Papież*, to czego autorowie petycyj przesłanych ministrowi spraw zagranicznych i sprawozdawca dwóch komisyj żądają od rządu francuskiego, aby przedsięwziął, przynajmniej za pomocą negocyacyj, *jest to przywrócenie państwa papieskiego.*“

Z resztą, wydawca mój sprostuje pomyłkę popełnioną dodając ćwiartkę do egzemplarzy, którą jeszcze posiadam.

Przyjm Panie Dyrektorze itd.

Juliusz Favre.

Paryż 13 listopada 1871.

Spór więc skończony. Ale cóż powiedzieć o dziennikach, które jak np. *Tagblatt* pisały, że po ukazaniu się książki p. Favra, Nuncyusz w Paryżu otrzymał szyfrowaną depeszę z Watykanu, aby w imieniu religii, Kościoła i Papieża prosił pp. Thiersa i Rémusata o zniszczenie depeszy hr. Harcourta znajdującéj się w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu, i ogłoszenia depeszy sfabrykowanej na modłę jezuicką!...

— Uderzyła wszystkich depesza telegraficzna o liście p. Thiersa do p. Juliusza Janina w sprawie przeniesienia Zgromadzenia Narodowego z Wersalu do Paryża. Podaje go dziś *Journal des Débats*:

„Kochany Kolego! Dziś dopiero zdołałem przeczytać śliczną Twoją mowę, pełną wdzięku, dowcipu, imaginacyi, jak wszystko, co piszesz. Winszuję Ci jej z całego serca, i winszuję Akademii, która miała jeden z dobrych dni swoich. Radbym był się tam znajdować, i połączyć moje oklaski z tymi, którzy oddali świadectwo świetnemu talentowi i jednemu z ludzi charakterów najulubieńszych i najmilszych w twardej naszej epoce. Nie mogę skończyć bez podziękowania za piękny ustęp, który zamyka Twoją mowę tak zaszczytnie dla mnie, zachowam za to wdzięczność żywą, jak za wszystkie dowody, które mi w każdym czasie dawałeś.

Żegnaj, kochany Kolego, opuszczam Cię z żalem, że jestem tak od Ciebie oddalony w Wersalu, i nie mogę Cię prosić, abyś przybył dla uściśnięcia Ci ręki. Zrobię to w Paryżu, jeżeli, jak się spodziewam, Zgromadzenie Narodowe zechce nas tam napowrót sprowadzić.

Twój całem sercem

A. Thiers.

Wersal 14 listopada 1871.

Jak widzimy, w całym liście jest w końcu tylko wyrażona nadzieja powrotu do Paryża. Nie pojmujemy wrażenia, jakie list ten sprawił, bo przecież wiadomo, że Thiers był zawsze za przeniesieniem Zgromadzenia Narodowego do stolicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada. Piąte już posiedzenie Towarzystwa naukowego, które się odbyło w sobotę, zajmują obrady nad projektem statutu mającym na celu przemianę Towarzystwa w Akademię umiejętności. Ustęp 2gi paragrafu 17 dał powód do wniesienia poprawki, aby wyrazy „obowiązkiem będzie (członków nadzwyczajnych) czynny udział w komisyach“ zamienione zostały w następną stylizacyę: „mieć będą w komisyach czynny udział i głos,“ ponieważ jednak w innem miejscu projektu atrybucya ta członkom nadzwyczajnym jest już przyznaną, zgromadzenie utrzymało pierwotną redakcyę. Ostatni ustęp rzeczonego paragrafu brzmiący: „Ubytki w kategoryi członków nadzwyczajnych nie będą się uzupełniać,“ dostarczył przedmiotu do dłuższej dyskusyi. Wnoszono bowiem, aby instytucya członków nadzwyczajnych pozostała nienaruszoną w swej liczbie i aby w miejsce ubywającego członka inny zawsze był wybierany. Ponieważ jednak członkowie nadzwyczajni są tylko wynikiem przeobrażenia obecnego Towarzystwa naukowego w Akademię, aby działanie tych, którzy czynnymi członkami Akademii wybrani nie będą, nie ustawało, potrzeba członków nadzwyczajnych zaś z ich śmiercią staje się zbyteczną, zgromadzenie po wymownych kilku głosach, zabranych w tym przedmiocie, uchwaliło projektem statutu objętą doczesność instytucyi członków nadzwyczajnych. Paragraf 18 wywołał poprawkę co do stylizacyi nieco mniej ścisłej, nad której wprowadzeniem i sformułowaniem ma się naradzić Komitet. Dziś wieczorem o godzinie 6ej dalszy ciąg obrad.

— Na posiedzeniu Oddziału archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem krakowskiem dnia 16 b. m. b. m. odbytem postanowiono uczynić zadosyć żądaniu Zgromadzenia OO. Augustyanów na Kazimierzu i wydać zdanie o wartości obrazów ołtarza Sgo Jana Jałmużnika na krużgankach tego klasztoru znajdującego się, do czego uproszono pp. Matejkę, hr. Przezdzieckiego i Łuszczkiewicza. Następnie zastanawiano się nad podaniem p. Henryka Stattlera względnie uznania wartości tablic napisowych jego pomysłu, poczem odczytano pismo X. Jaszczóra z Biecza względem restauracyi zabytków jego kościoła, i uchwalono w tym względzie wystosować pismo do konserwatora p. Karola Rogawskiego.

X. Szymon Gorcalewicz wystosował pismo do Oddziału, polecając jego pieczy znaczną liczbę zaniedbanych pomników po kościołach okolicy Biecza i Sącza. Gorliwość ta X. Gorcalewicza znalazła uznanie członków Oddziału i postanowiono również o tem zawiadomić Konserwatora. Przewodniczący zawiadamia, że na utrzymanie ruin zamku w Wiśniczu właściciel przeznaczył pewną sumę.

Odczytano odezwę Prezydenta miasta, wzywającą do współudziału w wygotowaniu planów restauracyi baszt i murów miejskich; Oddział zgodził się na żądanie i delegował do tej sprawy pp. Dra Józefa Kremera, Dra Łepkowskiego, Matejkę i Łuszczkiewicza. Poczem hr. Aleks. Przezdziecki jako reprezentant Tow. Nauk. na zjeździe archeologicznym w Bononii r. bież, zdał szczegółową sprawę z czynności tamże swojej jak i kongresie, przyczem okazał zgromadzeniu piękny zbiór wykopalisk polskich, który tam przedstawiał, i zbiór broszur odnoszących się do najświeższych badań na polu archeologii przedhistorycznej. Znakomite to sprawozdanie uchwalono przedstawić Komitetowi, dla wydrukowania w „Roczniku“ Towarzystwa.

Obecny na zebraniu prof. Dr Alth mówił o odkryciach w Gruszowie, które zupełnie zdaniem jego nie mają związku z archeologią.

Podniesiono dalej myśl użycia pieniędzy przeznaczonych na pomnik Lelewela, w czem Komitet ma decydować, i zastanawiano się w końcu nad użyciem stosownem funduszu, który Sejm na ostatniej kadencyi przeznaczył na śpieszną pomoc przy odkryciach zabytków przeszłości archeologii, sztuki lub literackich.

— Na weteranów polskich w zakładzie Śgo Kazimirza w Paryżu pod opieką Sióstr Milosierdzia otrzymaliśmy:

Od p. Korzeniowskiej 15 złr.; — co wraz z poprzednią sumą 635 złr., 3 złr. w złocie i 20 franków w złocie, czyni 650 złr., 3 złr. srebrem i 20 franków złotem.

— Prezydent miasta Dr Dietl złożył na ręce p. Bylickiego przewodniczącego w Komitecie Sybiraków 100 złr. na rzecz powracających z Syberyi rodaków.

— Odpowiedź na nasz artykuł onegdajszy o obwieszczeniu Magistratu w sprawie szkoły żeńskiej, jaką czytamy w *Kraju* wczorajszym, godzi nas z przymusem szkolnym o tyle, że pozwalamy sobie wnosić, iż gdyby przymus szkolny był dawniej istniał, odpowiedź byłaby inaczej pisaną tak co do rzeczy, jak co do języka. Argumentów nie ma tam żadnych, podobnie jak we wszystkiem, co dotąd w *Kraju* o tym przedmiocie czytaliśmy. Nie podaje też kryteryum, według którego Magistrat dowiedzieć się może, czy dziewczynka, której matka udziela zwykle początków nauki, pobiera takową i czy należy nakładać na rodziców karę, jeźli nie będą posyłali córek do szkoły na Podwalu. Pomimo zaś wszystkich docinków o szkole Sgo Jana i jej katechetach, nie znosi *Kraj* faktu, że dopóki ta szkoła była publiczną, niepotrzeba było karami zmuszać rodziców, aby posyłali tam córki na naukę. Jeden tylko jest przeciw nam argument, który *Kraj* widocznie c. k. Prokuratoryi poleca, że nasz artykuł „podpada pod paragraf kodeksu karnego o podburzaniu przeciwko rozporządzeniom władzy.“ Bezsilność w odparciu popchnęła *Kraj* na drogę denuncyacyi. Chęć zaś denuncyacyi zaciemniła nawet jego wiadomości prawnicze, i nie dziw, bo namiętność zawsze zaślepia.

— Wczoraj w przerwach koncertu w hotelu saskim, p. Rappelleski robił popisy eskamoterskie, z których kilka wykonał z zodziwiającą zręcznością, mianowicie te, do których używał kart. Był to podobno ostatni występ magika, który od paru tygodni przebywa w naszem mieście.

— Jutro, jakeśmy już wspomnieli, da się słyszeć jeden z najznakomitszych fortepianistów dzisiejszych p. Józef Wieniawski na scenie naszej, na której obok tego odegraną będzie komedya w 1 akcie Alfreda Musseta p. t. *Kaprys*. P. Wieniawski odegra z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcyą p. Hoffmana „Concert. Stück“ K. M. Maryi Webera, „Adagio i Allegro appasionato,“ „Marzia z Finale“ i w końcu utwory Chopina „Nocturno“, „Etiudę“ i „Polonez.“

— W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej wspomnieliśmy, iż rozdano pomiędzy Radców sprawozdanie komisyi tejże Rady w sprawie gazowej. Nie jednokrotnie poruszaliśmy tę sprawę w dzienniku naszym, ograniczamy się przeto na krótkiem, o ile się da, streszczeniu wspomnianego sprawozdania. Wiadomą jest rzeczą, o co właściwie chodzi. Towarzystwo Dessauskie oświetla miasto nasze gazem na mocy kontraktu zawartego z reprezentacyą Miasta w roku 1856.

W skutek prób przedsięwziętych okazało się, że Towarzystwo gazowe nie czyni zadość głównym warunkom kontraktu, albowiem latarnie publiczne zamiast 4 stóp sześć., konsumują na godzinę tylko 3 stopy, ztąd strata dla miasta 4.800 zł. w. a. rocznie, bo miasto płacić musi za 4 stopy. Stwierdzonem jest nadto, że także siła światła nie jest taką, jaką być powinna, a nieustannie powtarzają się skargi osób prywatnych na wysokie ceny za urządzenia gazowe i na niedokładność zegarów gazowych.

Wobec licznych zażaleń Tow. gazowe zaproponowało zmianę kontraktu, a mianowicie żąda, aby się miasto zrzekło prawa zakupienia zakładu po 25 latach (w roku 1882), i objęcia zakładu bezpłatnie po dalszym przeciągu lat 15 (1897 r.). Za to Tow. gazowe rozszerzy oświetlenie w odleglejszych częściach miasta i zniży ceny w kontrakcie ustanowione. Wynikające z tej zmiany korzyści przedłożyło Towarzystwo w osobnym memoryale, w którym wykazuje zysk dla miasta na 548.000 zł.

Otóż komisyi zadaniem było zbadać, czy rzeczywiście zysk ten jest prawdziwym, a w szczególności: 1) Jaką wartość mają prawa, których zrzeczenia się żąda Towarzystwo, tj. prawa odkupu i bezpłatnego objęcia zakładu? 2) Ile rzeczywiście uczyni proponowane zniżenie ceny gazu? 3) Czy to obniżenie jest odpowiedniem wynagrodzeniem? 4) Czy w ogólności korzystnem i pożądanem jest zrzeczenie się wyż wymienionych praw?

Co do pytania pierwszego, utrzymuje komisya, że nabycie przedsiębiorstwa za sumę niosącą rocznie $6\frac{1}{4}\%$, nie jest wprawdzie świetnym interesem, lecz ma ono i tak wartość znaczną z uwagi, że w przyszłości podniesie się z niego dochód; ważniejsze atoli jest prawo objęcia po upływie dalszych lat 15 bezpłatnie tego zakładu przez gminę. Komisya opierając się na cyframi popartym wywodzie, udowadnia, że gmina zrzekając się tego prawa, zrzekłaby się dochodu rocznego najmniej 38.116 zł. 90 c.

Co do drugiego pytania: ile rzeczywiście uczyni proponowane zniżenie cen, odpowiada komisya znów opierając się na cyfrach, że na obniżeniu cen zyska tylko Towarzystwo, które kładzie sobie za warunek, aby latarnie publiczne na przyszłość nie 4 ale 5 stóp na godzinę konsumowały, osobom zaś prywatnym już teraz samo Towarzystwo obniżyło ceny. Z obniżeniem zresztą cen zwiększy się konsumcya gazu, tak, że Towarzystwo zyskać tylko może przy tej operacyi około 145.426 zł.

Zestawiając cyfry z powyższych dwóch odpowiedzi, odpowiada komisya na trzecie pytanie, że obniżenie to żadnym nie jest dla gminy interesem, bo gmina pobierając rocznie około 38.116 zł., już po 8 latach zbierze tę kwotę zyskaną przez Towarzystwo na obniżeniu, a nie utraci rocznego czystego dochodu za następujące lata.

Opierając się na wywodach poprzednich komisya twierdzi, że zrzeczenie się tych praw byłoby tylko ofiarą, uczynioną przez gminę miasta na rzecz jednej klasy mieszkańców, tj. osób prywatnych, gaz palących; gmina zaś nie ma prawa poświęcać majątku swego na korzyść tylko pewnej klasy mieszkańców. Dlatego też komisya jest zdania: zrzeczenie się praw w mowie będących nie jest ani korzystnem ani pożądanem. Owszem komisya proponuje, aby nie przesądzając pytania, czyli w r. 1882 gmina będzie chciała odkupić zakład gazowy lub nie, aby już teraz zaprowadzono kontrolę co do oświetlania prywatnym stronom dostarczanego i porównania rezultatu jego z książkami przedsiębiorstwa, by tym sposobem osiągnąć pełne przekonanie o rzetelności tych ksiąg. W tym celu proponuje komisya ustanowienie osobnego urzędnika.

Rada miejska w lipcu b. r. zawezwała obrońcę miejskiego, aby a) wytoczył proces Tow. gazowemu o ścisłe dopełnianie warunków kontraktu; b) o wynagrodzenie szkód z powodu złego oświetlania; c) aby równocześnie przedłożył sprawozdanie, czyli gminie nie służy prawo żądania rozwiązania kontraktu. Obrońca miasta odpowiedział: Iż proces o dotrzymanie kontraktu jest zbyteczny, albowiem kontrakt nadaje gminie w tej mierze tak wielkie prawa, iż wyrok sądowy większych praw nadać jej nie może; proces o wynagrodzenie szkód jest bezskuteczny, nie ma bowiem prawnego dowodu, że światło było przez kilkanaście lat złe itp.; co do rozwiązania kontraktu, to wyraźnie w nim powiedziano, że gminie służy prawo rozwiązania, jeżeli Magistrat sprawdziwszy uchybienia co do jasności płomieni, zawezwie Towarzystwo do przywrócenia jasności należytej, Towarzystwo zaś w ciągu trzech miesięcy takowej nie przywróci; w tym razie orzeka Magistrat rozwiązanie nawet bez odwołania się do sądu.

Komisya opierając się na całym, a przyznać musimy, bardzo starannie wypracowanym wywodzie swoim wnosi, aby Rada miejska uchwaliła:

1. Nie przychylić się do żądania niemieckiego Towarzystwa sądowego w Dessau względem zmiany kontraktu z gminą m. Krakowa zawartego.

2. a) Z dniem 1 stycznia 1872 przyjąć urzędnika, którego obowiązkiem będzie dozór nad oświetleniem miasta;

b) Sekcya ekonomiczna najdalej do 15 grudnia b. r. przedstawi wnioski względem warunków, pod jakiemi posada ta ustanowioną będzie, i przedstawi wypracowaną przez Magistrat instrukcyę służbową.

3. a) Z dniem 1 listopada 1872 r. zaprowadzić kontrolę co do istniejących prywatnych oświetleń.

b) Magistrat najdalej do 1 czerwca 1872 r. przedłoży w tym względzie wnioski co do sposobu zaprowadzenia tej kontroli.

4. Odstąpić od uchwały z d. 1 lipca 1869 r. ustęp drugi, względem wytoczenia pozwu przeciw Tow. gazowemu o wynagrodzenie szkód z powodu złego oświetlenia.

5. Polecić obrońcy miasta, aby się zastosował do ustępu 1go tejże uchwały względem wytoczenia pozwu przeciw Tow. gazowemu o ścisłe dopełnianie kontraktu co do oświetlenia miasta z gminą zawartego.

Sprawozdanie to, które jeszcze może w tym miesięcu przyjdzie pod obrady Rady miejskiej, podpisane jest przez przewodniczącego w komisyi Dra Szlachtowskieo, 1go wiceprezydenta, i przez radcę miejskiego Muczkowskiego jako sprawozdawcę. Do sprawo-

zdania dołączono kontrakt odnośny gminy krakowskiej z Towarzystwem Dessauskiem w przekładzie dosłownym z niemieckiego.

— W sobotę przytrzymano Józefa Grzegorczyka mającego się nazywać właściwie Kucińskim, wyrobnika z Zabierzowa, karanego już za kradzież, gdy skradł 54 desek w składzie Maurycego Birnbauma pod L. 88 na Kazimierzu. Z tych, 20 desek odebrano od Maurycego Sterna, faktora pod L. 351 na Kazimierzu, któremu Grzegorczyk sprzedał te deski po 15 centów.

— Dziś przytrzymano i oddano do sądu Antoniego Władysława Golachowskiego, który był dawniej kelnerem, obecnie urlopnikiem i krawczykiem, liczy lat 21 i udaje guwernera i Sybiraka. Chodził po domach i zbierał składki w imieniu jakiegoś komitetu i pokazywał arkusz opatrzony podrobionemi podpisami wielu znanych osób tutejszych, które miały go niby umocować do zbierania składek. Golachowski jest wzrostu dość wysokiego, twarzy ściągłej, natarczywy, przed parą dniami zgolił zarost. D. 10 bm. chodził po domach na Piasku.

— P. Jan Fischer, urzędnik pocztowy, przytrzymał d. 17 bm. po południu w mieszkaniu swojem przy ulicy Różanej pod L. 414 Jędrzeja Brzuchalskiego, którego właściwe nazwisko jest Wojciech Marszalski, gdy wybierał z szafy jego odzież. Wszedł on tam oknem otwartem od kuchni. Przy Marszalskim znaleziono wytrychy, dłuto i nóż. Wyszedł on niedawno z więzienia kryminalnego, a ciąży na nim podejrzenie popełnienia innych kradzieży. Liczy lat 35, jest z rzemiosła szewcem.

— Z powodu częstych kradzieży i napadów rabunkowych w okolicach Gdowa i Wieliczki, żandarmerya wziąwszy w pomoc kilkudziesięciu chłopów, zrobiła obławę. Przytrzymano czterech ludzi, przy których znaleziono rzeczy skradzione tudzież broń i amunicyę, a prócz tego 11 włóczęgów bez zatrudnienia.

— Magistrat lwowski zarządził rozdawanie między ubogich rosołu i herbaty, tudzież kazał zaopatrzyć ubogich w opaski wełniane ze względu na zdrowie mieszkańców. W tym celu wzywa do składek pieniężnych lub w naturze.

— W piątek zastrzelił się we Lwowie konduktor pocztowy Marceli Jekiel; liczył lat 40; zostawił żonę z trojgiem dzieci; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Namiestnictwo udzieliło nagrodę 15 złr. Janowi Pietryszynowi za ocalenie człowieka tonącego.

— *Szczutek* został, jak donieśliśmy, skonfiskowany. Nowa edycya zabranego numeru mieści na ostatniej stronnicy w czarnych ramach taki napis: „Tu była rycina, z powodu której skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa cały pierwszy nakład tego numeru," a u dołu stoi napis: „Tu był wierszyk, który także był powodem konfiskaty." Tak rycina jak wierszyk miały się odnosić do ministra Grocholskiego.

— Na dyrektora kolei lwowsko-stryjskiej powołali przedsiębiorcy p. Władysława Szczepanowskiego, wychowańca szkół krakowskich, syna niegdyś Dra Szczepanowskiego, lekarza wojsk polskich.

— Burmistrz Przemyśla Dr Erazm Łobaczewski, adwokat, złożył urząd swój d. 15 b. m., a słychać, że i zastępca jego Wincenty Lonchamps notaryusz.

— D. 11 bm. wydalono z gimnazyum przemyskiego trzech uczniów a ukarano kilkunastu aresztem szkolnym za grę hazardowną w karty w lokalach ostatniego rzędu.

— *Goniec Urzęd.* donosi, że w osadzie Wielkiej Chałani, w gub. Kurskiej pow. Nowooskolskim, d. 10 (22) października, przy poświęceniu nowej cerkwi murowanej, załamała się podłoga w sanktuarium mniej więcej pod 500 osobami zgromadzonemi. Przestraszeni obecni sądzili, że cała cerkiew runie, i rzucili się całą masą ku wyjściu, które zewnątrz świątyni wznosiło się na trzy arszyny nad ziemią i miało schody o trzynastu stopniach. W natłoku spychano się wzajemnie i padano na ziemię, skutkiem czego powstała kupa obalonych i przygniatających jeden drugiego. Zaduszono 13 mężczyzn i 42 kobiety, razem 55 osób; ilu zaś poniosło potłuczenia i kalectwa, dziennik urzędowy nie dodaje. Powodem nięszczęścia było oparcie posadzki na słupach ceglanych, z których jeden środkowy tuż pod ołtarzem skruszył się przy pierwszem większem zgromadzeniu ludności.

— Z dniem dzisiejszym oddaną ma być na użytek publiczny telegraficzna linia przez Syberyę.

— D. 18 b. m. powstał w Freiburgu w Szwajcaryi pożar w sklepie korzennym, gdzie było wiele nafty i cztery domy zgorzały.

— W pracowni artyleryjskiej w Koblencyi za miastem nastąpił d. 10 b. m. wybuch, w skutku którego dwóch czy trzech żołnierzy straciło życie, a kilkunastu zostało ranionych, Znajdujący się w pobliżu skład prochu ocalał.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej. otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 18 listopada pochmurno, dnia 19 wietrzno, przed południem śnieg; termometr dnia 18 doszedł do + 2⁰.2 od — 1⁰.2 R., zaś dnia 19 do + 0⁰.8 od — 1⁰.2 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 20 listopada stan jego był 332.81, termometru — 0⁰.8 R. Wiatr północny zimny.

— We wtorek dnia 21 listopada, Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 20go listopada.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 21 listopada: Karola Tobolskiego i dwóch wspólników o kradzież; Franciszka Dudki o ciężkie obrażenie ciała; Jana Bratki i dwóch wspólników o ciężkie obrażenie ciała.

We środę d. 22 listopada: Abrahama Chuwesa o kradzież; Marcina Oleksy o kradzież; Władysława Kaweckiego o kradzież; Szczepana i Maryanny Głowaczów o kradzież.

We czwartek d. 23 listopada: Wojciecha Moskala o obrazę Majestatu; Jana Czachacza o kradzież; Tekli Sienickiej o ciężkie obrażenie ciała; Aloizego Knapika o kradzież; Juliana Głazińskiego o oszustwo.

W piątek d. 24 listopada: Jakóba i Jędrzeja Bębenków o ciężkie obrażenie ciała; Katarzyny Wależowskiej o sprzeniewierzenie; Jana Pyki o kradzież; Łukasza Karcza o kradzież; Leona Stankiewicza o kradzież.

W sobotę d. 25 listopada: Franciszka Derasa o oszustwo; Franciszka Baczyńskiego o ciężkie obrażenie ciała; Jana Porębskiego o gwałt publiczny; Macieja Szczypty o ciężkie obrażenie ciała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

Do końca października r. b. ustał księgosusz w Krakowie i Prądniku w powiecie krakowskim, w Młoszowie w powiecie chrzanowskim i w kwarantanie podwołoczyskiej; wybuchł zaś w Sudole i Bosutowie w powiecie krakowskim.

Obecnie panuje zaraza w dwóch miejscowościach powiatu krakowskiego i w jednej miejscowości powiatu husiatyńskiego, gdzie z ilości 2031 sztuk bydła rogatego w jedenastu zagrodach padło 6 sztuk, a ubito 44 sztuk chorych. Oprócz tego ubito 17 sztuk o zarazę podejrzanych.

Co się do publicznej wiadomości podaje.

Z Magistratu.

Kraków dnia 12 listopada 1871 r.

W Rosyi fabryk papieru jest 130, zajmujących 9000 robotników, a produkujących za 5½ miliona rubli papieru. Z pomiędzy nich 16 fabryk leży na Litwie i Rusi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 19 listopada.

Posady: W szpitalu powszechnym we Lwowie: 5 prymaryuszów (po 1200 zł.), prosektora (1200 zł), chemika patologicznego (800 zł.), siedmiu sekundaryuszów (600 zł.), rządcy (1000 zł.), kasyera (800 zł.), rachmistrza (600 zł.), podania do 15 grudnia.

Licytacye: W sądzie pow. w Złoczowie 13 grudnia licytacya sum na dobrach spadkobierców ś. p. Szczepana Majora w Złoczowie. — D. 22 stycznia r. p. w sądzie kraj. lwowskim licytacya sumy 8000 zł. intabul. na dobrach Ostrów na rzecz Julii z Brodzkich Fazzi.

Zawiadomienia: Ministerstwo skarbu o ostatecznym terminie wypłaty procentów od wszystkich konwersyi ulegających obligacyj, dla których takowego jeszcze nie ustanowiono. — Sąd kraj. lwowski jako handlowy o wykreśleniu z listy firm spółkowych firmy: „Jeneralna ajencya dla handiu i przemysłu Semetkowski d'Abancourt et Sochanik". — Sąd obw. Stanisławowski jako handlowy o wciągnięciu firmy pojedynczej: „Huta szkła w Majdanie górnym Zygmunt Piwko". — Sąd kraj. lwowski Jędrzeja i Annę Koraczynskich o dozwoleniu wykreślenia z realn. N. 330 we Lwowie odmownej uchwały zapadłej na ich prośbę o zaintabulowanie dla nich rozmaitych praw z umowy zaręczyn wynikłych. — Sąd obw. w Stanisławowie Sprince Zechera o zaintabulowaniu Salomona Markussohna za właściciela połowy realn. N. 40/99 w Słanisławowie. — Sąd powiat. w Jarosławiu Jana i Maryę Szelingowskich, oraz Breindlę Biegeleisen o wytoczeniu im pozwu przez Anzelma Krajewskiego o 256 zł., rozprawa 4 grudnia. — Sąd pow. w Jarosławiu Józefa Brodkiewicza, Oleksego Końskiego i Izraela Tomaczka o wytoczeniu im pozwu przez Michała i Achafię Józefów o zwrót zastawionego w Surochowie gruntu. — Sąd pow. w Jarosławiu spadkobierców Ant. Hofiassa o wytoczeniu im pozwu przez Ant. Seligmanna o wyekstab. 225 zł. m. k. z realn. N. 185-187 na Głębockiem przedmieściu w Jarosławiu.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 20go listopada.

HOTEL SASKI: Kazimierz Żeleński właściciel dóbr z Galicyi, Józef Jaworski z Gródny dolnej, Józef Wieniawski artysta muzyk z Warszawy, Kazimierz Jordan wł. d. z Przemyśla, Kazimierz Iłowiecki właśc. dóbr z Poznańskiego, Stanisław Bielewicz właściciel dóbr z Wielopola, Tomasz Rogoziński z żoną z Kongresówki, Walery Różyński z Kongresówki, Henryk Szlubowski z Warszawy.

Nadesłane.

Jak się dowiadujemy zgłaszania do *Konsoryum* do *spekulacyi funduszami na wiedeńskiej giełdzie* są bardzo liczne, i takowe niedługo ma się już *ukonstytuować*. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze.

Nadesłane.

Przypomnienie.

Wszyscy życzący sobie kupić zegarki lub zamienić takowe, zechcą się listownie lub osobiście zgłosić do fabryki zegarków *Filipa Fromma w Wiedniu Rothenthurmstrasse 9.* Firma ta dostarcza wszelkie ogłaszane w dziennikach gatunki zegarków o 1 do 6 złr. taniej jak każda inna, i poręcza pisemnie na pięć lat swoje wyroby. Każdy niech się tam zgłasza w razie potrzeby.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej *Revalesciere du Barry* z Londynu, tańszej o 50 razy od innych lekarstw. Wyciąg z 72,000 świadectw wyleczenia chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płuc, gardła, krtani, gruczołów, nerek i pęcherza, na co na żądanie przesyła się odpisy świadectw bezpłatnie i franco

Świadectwo Nr 64,210. Neapol 17go kwietnia 1862.

Szanowny Panie! Od siedmiu lat cierpiąc na wątrobę, schudłam i opadłam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całem ciele drżały mi, złe trawienie i ciągła bezsenność i rozdrażnienie nerwowe nie dały mi ani chwili spokoju. Przy tem zapadłam w melancholię. Wielu lekarzy wysilało się nadaremnie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam Revalesciere a po 3 miesięcznem używaniu tejże, dziękuję Panu Bogu za wrócone zdrowie. Revalesciere zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożebniła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem *Margr. de Bréhan.*

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent. na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 676 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda, *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Gwiazdą"; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 17 listopada. *Journal officiel* ogłasza dekret unieważniający przeciwprawną uchwałę Rady powiatowej w Nimes. — Dziennik ten zaprzecza, aby władza zakazała odbycia nabożeństwa z powodu dnia Św. Eugenii (imieniny Cesarzowej), i dodaje, że duchowieństwo postąpiło z zupełną swobodą uznając, że obrzęd religijny nie powinien służyć za pozór do politycznych manifestacyj.

Paryż 18 listop. Dekret rządowy unieważnił przeciwprawne uchwały rad powiatowych w Briey i Toul. — Dziennik *La République française* (organ Gambetty) ogłasza osnowę mowy Gambetty w St. Quentin. Gambetta rzekł: Kraj robił po Sedanie wielkie wysilenia, ale bez rozwagi. Nie mówmy o zagranicy, ale myślmy o niej. Stronnictwo demokratyczne musi udowodnić, czy jest zdolnem do prowadzenia spraw publicznych; musi oddzielić szkoły od kościoła; wychowanie przez świeckich nauczycieli stało się koniecznością z powodu wyklęcia przez kościół nowoczesnych swobód. Rzeczpospolita stała się koniecznością, nic jej nie zagraża; ale zgromadzenie narodowe, które nie reprezentuje woli kraju, nie powinno odraczać wszystkich reform. Gambetta spodziewa się, że się utworzy stronnictwo narodowo-republikanckie, które patryotyzmem swoim, cierpliwością i mądrością przywróci krajowi jego wielkość.

Paryż 18 listopada. Thiers wystosował do prezesa Rady departamentu Sabaudyi list wyrażający się zupełnie w duchu republikanckim i objawiający nadzieję, że pozostawi po sobie ustaloną republikę.

Wersal 17 listopada. W wielu departamentach, mianowicie tych, które były zajmowane przez nieprzyjaciela, Rady departamentowe po zamknięciu sesyj wygotowały adresa z podziękowaniem do Thiersa. — W Korsyce panuje zupełna spokojność. Zamieszki zaszłe tam 8go bm., o których donosiły dzienniki, były bez znaczenia.

Bar-le-Duc 17 listop. Na naleganie władz wojskowych niemieckich prefekt departamentu Meuse wezwał dziennik *Le Bon Sens*, aby się wstrzymywał od wszelkich na Niemców pocisków.

Bern 17 listopada. Rada stanów odroczyła się do 30go bm.

Monachium 17 listopada. Dr Hirschwälder, który z powodu udziału swego w zjeździe starokatolików, zawieszony był w urzędzie przez Arcybiskupa Monachijskiego, został exkomunikowany przez Biskupa Wrocławskiego, którego jurysdykcyi podlega, za odbywanie nabożeństwa w kościele na Gasteig w Monachium.

Rzym 17 listop. Ciało dyplomatyczne uwierzytelnione przy dworze włoskim, upraszało o posłuchanie dla powitania przybyłych tu królewicza Humberta i żony jego. — *Libertà* dowiaduje się, że Nigra poseł włoski w Paryżu, wraca tam w przyszłym tygodniu.

Rzym 18 listopada. List pasterski nowo mianowanego biskupa w Vigevano wyraża żywą przychylność dla familii królewskiej, i zaleca modły za pomyślność króla. — Nic jeszcze nie postanowiono pod względem ministra domu królewskiego. Poseł niemiecki hr. Brassier de St. Simon przybędzie do Rzymu na otwarcie parlamentu.

Haga 17 listop. Izba niższa po trzechdniowych obradach uchwaliła poprawkę Dumbara do budżetu spraw zagranicznych 39 głosami przeciw 33, względem zwinięcia posady posła przy dworze papieskim. Minister wykazywał w długiej mowie potrzebę tymczasowego utrzymania tego poselstwa i udowodnił, że Holandya pod względem zwinięcia tej posady nie może brać inicyatywy. Izba uchwaliła jednogłośnie budżet spraw zagranicznych.

Londyn 18 listop. *Standard* ogłasza depeszę z Paryża, która mówi, że rokowania względem traktatu handlowego, w skutku wzbraniania się rządu angielskiego na podwyższenie ceł od przędzy bawełnianej, można powiedzieć, iż zerwane zostały. *Times* zapewnia, że Francya wypowiedziała traktat handlowy.

Madryt 18 listop. Zgromadzenie Kortezów odrzuciło 173 głosami przeciw 118 wniosek: „Nie zachodzi wcale powód brania pod obrady mocyi nagany przeciw ministerium." Poczem minister Malcampo wszedł na trybunę i odczytał dekret odraczający Kortezów.

W sytuacyi wiedeńskiej żadna nie zaszła zmiana. Przesilenie ministeryalne trwa ciągle, jakkolwiek nie widzimy powodu stawianego pytania: Kto rządzi? bo rządzi tymczasowo, jak wiemy, gabinet czyli administracya tymczasowa, i w bieżących sprawach, które były jej zadaniem, przyznać trzeba, iż nie widać różnicy od ministerstwa normalnie złożonego. Kwestyi zaś politycznej, to jest tej na jakiej się urządzenie organizmu monarchii, zmianą gabinetu hr. Hohenwarta zatrzymało, rozwiązać nie może zdaniem naszem żadne ministerstwo, które się będzie ściśle konstytucyi trzymało. Na mocy aksyomatu, który cytuje jako pewnik *N. fr. Presse*: „Król panuje, ale nie rządzi", nie udało się ministerstwom we Francyi, w kraju tak jednolitym, rozwiązać kwestyj wewnętrznych, aby utrzymać długo zaprowadzony konstytucyą porządek rzeczy, a nie było tam i być nie mogło „kwestyi czeskiej" ani innych, które w Austryi „narodowościowemi" nazywają. Do tego więc aksyomatu odwoływać się nie można, chociaż w jakiem państwie konstytucya istnieje, bo nie dość na ustawie, trzeba, aby do zastosowania jej znalazły się odpowiednie warunki. Warunków tych nie ma dotąd w Austryi; sprowadzić je nie małe to zadanie.

Nic się też nie zmieniło w taktyce *N. fr. Presse*, która widocznie daje hasło w obozie wiernocentralistów. Odrzucenie programatu br. Kellersperga nastąpiło nie z powodu samego programatu, ale przyczyną jest hr. Andrassy; rozchodziło się zaś nie o rozwiązanie sejmów tak zwanych „nielegalnych" ale o ustępstwa dla Galicyi. Zawsze to te same uderzenia na Polaków, i zarzuty na hr. Andrassego, że dąży do wojny z Rosyą. Na ten temat piszą się artykuły wstępne, korespondencye to ztąd, to z owąd, doniesienia, ostatnie wiadomości, telegramy, zgoła wojna — nie Polakom, bo zdaniem *N. fr. Presse* ani walczyć ani układać się nie warto „z ludźmi, na których spuścić się nie można", a nadto „pałających nienawiścią do Niemców" — ale wojna wydana hr. Andrassemu i Węgrom. Zaciekłość *N. fr. Presse* można pojąć po części, czytając *Sonn-und-Montags Ztg*, która wyśmiewa się z centralistów, i nazywa ich najniezręczniejszem stronnictwem w Austryi, albowiem zawsze kto inny powołany jest do zbierania korzyści, jakie oni dla siebie przygotowali.

Mówiliśmy ostatnim razem, że nietylko centraliści, ale i Czesi uderzają na Polaków. Naturalnie, że i *Vaterland* słowo swoje dorzucić musi. Mniejsza o rady, jakie daje, bo te zawsze kończą się na tem, aby nie iść do Rady państwa; ale nie pomija i *Czasu*, a biorąc pochop z sądu naszego o hr. Beuście, powiada, że ten inny jest teraz niż dawniej, kiedy wszystko, co kanclerz robił, było dobrem. Czy tak?

Niech *Vaterland* zechce zajrzeć, czy *Czas* poklaskiwał dualizmowi, i jakie było jego zdanie o hr. Beuście wobec uchwały ustaw wyznaniowych; czy się rozpływał *Czas* nad neutralnością kanclerza, czy nie wykazywał w ostatnich czasach, że zbliżenie się Austryi do Prus było polityką ks. Bismarka a nie dziełem hr. Beusta? Czy może był stronnym *Czas*, gdy po upadku gabinetu Hasnerowskiego proponował, aby p. Beust opuścił sprawy zewnętrzne, a giętką swą ręką chwycił za ster przedlitawskiej łódki? Ale to wszystko wypowiadał *Czas* w tonie, w jakim przemawia się do władzy, a wiemy, że *Vaterland* inaczej pisze.

Donieśliśmy już, że rząd bawarski uprzedzając inicyatywę parlamentu niemieckiego, wniósł na Radę związkową nowellę do ustawy karnej przeciw kaznodziejom wciągającym sprawy polityczne w zakres swoich nauk. Wniosek ten brzmi:

„Po § 167 kodeksu karnego cesarstwa Niemieckiego ma być umieszczony następujący § 167 *a*: Kapłan albo inny sługa kościelny, który pełniąc swoje powołanie albo z powodu jego pełnienia publicznie wobec tłumu, albo w jakimkolwiek kościele albo na innem jakiem miejscu, przeznaczonem dla zgromadzeń religijnych, wobec wielu ludzi bierze w sposób mogący naruszyć pokój publiczny sprawy państwa za przedmiot wygłoszenia albo rozbioru, karany będzie więzieniem aż do lat dwóch."

Gaz. krzyżowa powiada przy tej sposobności, że taka ogólna ustawa wyjątkowa nie jest właściwą bronią dla pokonania skutecznie ultramontanizmu bawarskiego. Zdaje się więc, iż pragnęłaby specyalizowania. Ale w tym samym numerze dziennik ów zastanawiając się w artykule wstępnym nad przerażającem zepsuciem obyczajów w Berlinie, które dało już powód do zastanowienia się rządu nad środkami zaradczemi, ubolewa na brak religijności u ludu, jako głównego powodu skażenia obyczajów, i woła z przerażeniem, że nauczono się czynić policyę za wszystko złe odpowiedzialną, i w niej szukać tylko ratunku; a nie widzi, że bawarski wniosek powyższy oddaje ambonę także pod cenzurę i straż policyi.

Ustawa monetarna, którą uchwalił parlament niemiecki, sprowadzi pożądaną jedność monety, przynajmniej w Niemczech, gdzie nietylko trzy systemata monetarne, nie licząc Austryi, istniały, lecz oraz, mianowicie w krajach południowych, moneta zdawkowa była w tak rozlicznych formatach z wytartem odbiciem z różnych czasów używaną, iż nie dawała żadnej rękojmi nawet w miejscu jej obiegu. Nie zdobył się jednak rząd pruski na przyjęcie bądź austryackiego bądź francuskiego systemu, co byłoby znacznie ułatwiło obieg. System francuski franka panuje już we Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Włoszech, Hiszpanii, a zatem na zachodzie i południu Europy; gdyby go zaś Niemcy przyjęły, pozostałyby tylko Anglia i Rosya, oraz kraje Skandynawskie z odmienną monetą. Parlament uchwalił w końcu rezolucyę, aby kanclerz przedłożył następnie ustawę monetarną zupełną, obejmującą także złotą monetę oznaczonej wartości, oraz wezwano kanclerza o przedłożenie ustawy o bankach. Korespondent nasz berliński wspomina o odrzuceniu wniosku hr. Münstera, wykluczającym z monet niemieckich popiersia panujących krajowych, na rzecz wyłącznego popiersia Cesarza Niemieckiego. Wniosek ten nie znalazł poparcia u kanclerza, gdyż groził opozycyą rządów związkowych.

Imieniny byłej cesarzowej Francuzów dały powód do poruszenia znów kwestyi bonapartystowskiej, a mianowicie z powodu, że deputacya z kilkunastu Francuzów złożona powiozła dla Cesarzowej Eugenii adres, który oddała Napoleonowi, opatrzony 25,000 podpisów. Od tej cyfry do cyfr dwóch plebiscytów cesarskich bardzo jeszcze daleko. Napoleon miał rzec do deputacyi: „do widzenia!"

Z powodu tej deputacyi *Times* daje statystykę stronnictw we Francyi. Dzieli on Francuzów na cztery wielkie grupy: legitymiści, orleaniści, imperyaliści i republikanie. Legitymiści rozpadają się na „białych", którzy wierzą w monarchię absolutną z Bożej łaski; potem idą „mieszańcy" uznający hr. Chamborda jako prawego władzcę, ale dają mu trójkolorową chorągiew w rękę i konstytucyę; trzeci odcień legitymistów uznaje hr. Chamborda tylko za chwilowego reprezentanta monarchii dziedzicznej, a czwarty odcień przechyla się do pogodzenia Bourbonów z Orleanistami. Partya Orleanistów również dzieli się na cztery odłamy: 1⁰ za hrabią Paryża; 2⁰ za księciem Aumale, jako najzdolniejszym; 3⁰ fuzyoniści; 4⁰ orleaniści republikanie, którzy od biedy zgadzają się na republikę, jako ognisko, w którem wszystkie partye przeciwne sobie mogą żyć do czasu. *Times* liczy do tej frakcyi samego Thiersa, Perriera i innych członków rządu. Republikanie dzielą się na umiarkowanych, radykalnych, czerwonych i socyalistów, oraz komunistów. Wreszcie imperyaliści rozpadują się na trzy partye. Pierwsi liczą na powrót cesarza, drudzy chcą rejencyi z Napoleonem IV, a inni w małej liczbie marzą o kandydaturze księcia Napoleona.

Na ostatniem posiedzeniu rady Internationala w Londynie, sekretarz John Halles oznajmił zgromadzonym, jak donosi *Times*, że utworzył się związek londyński, który wszedł w stosunki z odnogami na prowincyi, aby utworzyć ogólną angielską radę związku. Otrzymano mnóstwo przychylnych listów, mianowicie z Berlina, z Saksonii, z Holandyi i Włoch. W końcu odczytano długi list Garibaldego, który powstaje na Mazziniego za jego ostre potępienie Internationala.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 20 listop. Siedm osób zostało skazanych na śmierć za zamordowanie jenerałów Lecomte i Clement Thomas.

Madryt 18 listop. W skutku uchwały Kortezów, aby wziąść pod obrady wniosek deputowanego Olchoa, tyczący się przywrócenia zgromadzeń religijnych, ministeryum podało się do dymisyi. Król powołał do siebie prezesa Izby. Sądzą, że ministerium z pewnemi zmianami pozostanie w urzędzie.

Belgrad 20 listop. Jlny konsul niemiecki Rosen wręczył księciu listy uwierzytelniające go jako pełnomocnika niemieckiego; przy tej sposobności oświadczył tenże, iż poczytuje sobie za obowiązek przyczyniać się do utrwalenia dobrych stosunków między Niemcami a Serbią.

Bukarest 20 listop. Izba przyjęła z największą lojalnością mowę tronową. Zapewnione jest przyjęcie przez Izbę w zasadzie projektu ugody reprezentowanego przez spółkę kolei, na czele której stoi bankier berliński Bleichröder.

Kursa. Wiedeń 20 listopada. god. 3 min. 5 5% zjedn. dług państwa banku 58.05. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·55. — Losy z r. 1860 99·80. — Akcye banku 819·— Akcye kredytowe 308·30. — Londyn 116·90. — Srebro 116.75. — Dukat 5·58. — Lombardy 204·30. — Losy z roku 1864 139·—. — Akcye franco-austr. 123·50. — Napoleony 9·31½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 259·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 163·75. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 103·50. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 67·50. — Oblig. indemniz. gal. 75·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 183·—. Akcye anglo.-banku 268.20 Akcye kol. rządow. 397·—. — Akcye kol. siedm. 177·75 — Akcye kol. Rudolfa 165·50. — Akc. kol. Pardubic. 180·—. — Akcye kol. północ. 213·—. — Tramway 227·25. — Akcye banku budowy 93·50 — Akcye kol. wschod. 121·50. — Akcye kolei Alföld 186·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 96·50. — Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 listopa.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 75
Bankn. pol. za 100 złr.	420	416
Ruble ros. za 100 rub.	161	160
Talary prus. za 100 tal.	175	174
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr.	117	116
Dukat ważny	5 66	5 55
Napoleon d'or.	9 38	9 28
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% „ „ „ „	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76½	75½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	260	257
„ L. Czerniowieck.	172	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	100 —	97 —

Wiedeń 18 listopa.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	58 05	57 90
5% „ „ sreb.	67 70	67 60
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiersk.	80 25	79 75
„ „ „ galicyjsk.	76 —	75 50
„ „ „ bukowiń.	74 50	73 75
„ „ „ siedmiog.	77 50	75 40
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 50	109 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 50
5 „ zakł. kred. austr.	104 75	104 50
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 75	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	290 —	289 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	100 —	99 75
„ „ „ 1864	139 —	138 50
„ Comorente	25 —	24 50
„ Kredytowe	186 25	185 55
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
„ księcia Salm	43 —	42 —
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	813 —	811 —
Zakładu kredytowego	305 70	305 50
Żeglugi par. na Dun	97 —	596 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2132 —	2127
„ rządowej fr. a.	394 —	394 —
„ zachodn. c. El.	249 —	248 50
„ Pardubickiej	180 —	179 —
„ południowej	500 70	200 40
„ Galicyjskiej	258 75	258 25
„ Czerniowieckiej	170 —	169 50
Kol. węg. półn. wsch.	164 —	163 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 50	164 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	186 —	185 50
„ „ Kosz.-Bogum.	192 —	191 50
„ „ Siedmiogrodz.	178 —	178 75
„ „ Cisańskiej	253 —	252 —
„ „ wschod. węg.	121 50	121 25
„ „ austr. północ.-wschodniej	222 —	221 50
„ „ Franc. Józefa	211 25	210 75
Akcye bank. anglo au.	265 50	265 20
„ „ angl. węg.	96 50	96 —
„ Zakł. kred. węg.	130 —	129 50
„ bank. frank. austr.	123 —	122 80
„ „ węgierskiego	98 —	97 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	203 —	202 50
„ galic. hipoteczn.	123 50	— —
„ austr. związkow.	103 75	103 50
„ dla obrot. ogól	182 75	182 25
„ Tow. han. pł. leś.	32 50	32 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 —
„ Bony 1870-1874 6%	230 50	229 50
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	80 35	80 15
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 60	5 59
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 33	9 33 5
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 80	11 75

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 —	116 90
Srebro, kupony	117 25	117 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 75	1 74 50
Lwów 17 listopada		
Dukat holenderski	5 62	5 54
„ cesarski	5 63	5 56
Półimperyał rosyjski	9 60	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ papier. „	1 61	1 59¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 25	83 50
„ „ „ 4%	74 25	73 50
Listy zast. Banku hip.	89 25	88 80
Obligi indem. bez kup.	76 75	76 10
Akcye kol. gal. b. kup.	258 75	257 75
„ „ lwow.-czer.	170 75	169 75
Akcye Banku hip. gal.	123 25	122 —
Warsz. 18 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 88	88 38
„ „ 2 ser. „	87 88	87 38
kupon „	— —	1 62⅔
Listy zastaw. nowe „	88 33	88 —
kupony „	— —	2 2⅔
Listy likwidacyjne „	74 25	73 95
kupony „	— —	1 85⅚
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 50
„ „ bydgows.	67 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	102 50	102 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.30	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.31

Uwiadomienie.

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

W wykonaniu woli ś. p. Jana Kmiecińskiego, magistra chirurgii dnia 26 Lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, który testamentem swoim pod dniem 3 Kwietnia 1838 r. przez były Senat rządzący Krakowski zatwierdzonym, dochód od całego po nim pozostałego majątku na posagi dla ubogich córek mieszkańców stałych miasta Krakowa za mąż idących przeznaczył,

Arcybractwo Miłosierdzia—stosownie do uchwały fundusz ten urządzającej — zawiadamia niniejszem Publiczność tutejszą, iż w dniu 26 Lutego 1872 r. po odbytem za duszę ś. p. Jana Kmiecińskiego w kościele Śgo Mikołaja żałobnem nabożeństwie nastąpi losowanie o posagi między kandydatkami, które w ciągu roku, to jest od dnia 1go Stycznia do dnia 31go Grudnia 1871 r. związek małżeński w parafii téj zawarły.

Każda przeto kandydatka, z zapisu tego korzystać chcąca, winna podać prośbę do Arcybractwa Miłosierdzia najdaléj do dnia ostatniego Grudnia 1871 r.

Podanie to obejmować ma następujące poświadczenia:

a) Że prosząca jest córką mieszkańca stałego miasta Krakowa,

b) Że jest ubogą i dobrych obyczajów,

c) Że zawarła związek małżeński w parafii Śgo Mikołaja, w czasie od 1go Stycznia do ostatniego Grudnia 1871 roku.

d) Dołączyć świadectwo z kantoru służących wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, a w razie jeżeliby służbami nie trudniła się,

e) Świadectwo wiarogodne przez dwóch obywateli wydane, przekonywujące, że w domu rodziców lub krewnych była przykładną i dobrych obyczajów.

Przytem Arcybractwo Miłosierdzia zawiadamia także kandydatki o posagi z funduszów ogólnych posagowych ubiegające się, ażeby z podaniami swojemi o uzyskanie tychże, równie najdalej do dnia ostatniego Grudnia 1871 r. do kancelaryi Arcybractwa zgłosiły się; po terminie bowiem tym prosby ich później, wniesione, uwzględnione byćby nie mogły. (1622-1 3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego
w Krakowie d. 3go Listopada 1871 r.

Ogłoszenie konkursu.

L. 873. (1624-1-3)

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 9 b. m. do l. 13850, Dyrekcya Szpitali ogłasza konkurs na następujące posady:

1 na Sekundaryusza dla oddziału chorób wewnętrznych,
2 „ dla oddziału chorób syfilitycznych i naskórnych,
3 „ dla oddziału obłąkanych,
4 „ dla oddziału położniczego w szpitalach tutejszych Ś. Łazarza i Ś. Ducha z płacą roczną po 600 złr. w. a.
5 na praktykanta dla oddziału chorób wewnętrznych,
6 „ dla oddziału chorób chirurgicznych z rocznym zasiłkiem po 400 złr. w. a.

Powyż wymienione posady udzielone będą na lat dwa, a przy odpowiedniem i ścisłem pełnieniu obowiązków przedłużone być mogą na następne dwa lata.

Ubiegający się o te posady winni wnieść podanie po dzień 10go Grudnia 1871 r. do Dyrekcyi szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub jeżeli już obecnie pozostają w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

a) wiek, stan i miejsce urodzenia,
b) uzyskany stopień Doktora Medycyny na jednym z Uniwersytetów Monarchii austryacko-węgierskiej i znajomość języków krajowych, a prócz tego starający się o posadę Sekundaryusza przy oddziale położniczym, winien być Magistrem akuszeryi,
c) czyli z którymi urzędnikami krajowemi są spokrewnieni lub spowinowaceni i w jakim stopniu.

Dyrekcya Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Duchą.
Kraków d. 16 Listopada 1871 r.

Precz ze siwizną.
MELANOGÈNE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez p. **Dicquemarre** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie i nadaje im kolor naturalny jaki się podoba, bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich tego rodzaju preperatów.

Skład w Krakowie w aptece Wgo *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Warszawie w Zakładzie fryzyersko-perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. (1066-17-52)

Świeży transport
NOWOŚCI I TOWARÓW
Z PARYŻA

nadszedł do Handlu

Władysława Lewickiego

we **Lwowie** przy ulicy Halickiej.

Osobliwie poleca się i zwraca uwagę Szanownych dam na wielki wybór kapeluszy, kaftanów i płaszczy zimowych do ulicy i do pokoju, sukien do spaceru i podróży, szlafroków damskich (**robes de chambre — à la Marie Antoinette**), nowej formy **Tournures** i **krynolin** pod nazwą **Mignon**, aksamitów i materyj prawdziwych lyońskich, szali, chustek, plaidów i t. p. i t. p. (1596-2-2)

Złoto chińskie.



Zaręczenie 10 lat.

Za kawałki zawsze zwraca się trzecia część wartości.



W Neapolu zawiązało się towarzystwo akcyjne, które przed 15 laty rozpoczęło wyrób chińskiego srebra. W skutek szybkiego powodzenia i rozgłosu, jakiego ten wyrób doznał we wszystkich kołach towarzyskich i dla łudzącego podobieństwa w kształcie i trwałości, zajął ten wyrób pierwsze miejsce po srebrze, co spowodowało towarzystwo do wyrabiania złota w tenżesam sposób, jak srebro chińskie. Już przy pierwszej próbie udał się eksperyment, a świat ma znowu jeden szlachetny metal, który daleko tańszy jak prawdziwe złoto, a pomimo tego ani w fasonie ani trwałości mu nie ustępuje, a kto już raz widział i używał srebra chińskiego, już naprzód oceni wartość tego nowo wyrabianego złota chińskiego.

Jedyny Skład dla całej austryackiej monarchii i królestwa Węgier jest

Pierwszy wiedeński centralny Skład wyrobów z chińskiego złota,
w Wiedniu, Stadt, Babenbergerstrasse N. 1.

Zarazem zwraca się szczególniej uwagę na to, że chińskie złoto nigdy nie czernieje, ani nie czerwienieje i swój łudzący kolor 10 lat utrzymuje.

Złr. 1·50, 2, 3, 4 para kolczyków, z kamieniami lub bez nich, pięknie ryte lub emaliowane.
Złr. 3, 5, 8, 10 garnitur damski w pięknym futerale, składający się z broszki i kolczyków odpowiednich z kamieniami lub bez, ryte lub emaliowane.
Złr. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 10 medalion z futerałem z 2 szkłami do otwierania, emaliow, rytowany lub z praw. pięk. kamieniem.
Złr. 2, 3 do 5 wenecki damski naszyjnik z pięknym łańcuszkiem.
Złr. 3, 4, 6 łańcuszek na szyję damski lub męzki, z pięknie emaliowaną przesuwką i zamknięciem à la mitrailleuse.
Złr. 2, 3, 4, 5 łańcuszek męzki z zamknięciem à la mitrailleuse z medalionem lub bez, najnowszego rodzaju.
Złr. 1, 2, 3, 4 cały garnitur guziczków do gorsu, rękawów i kołnierza.
Złr. 1, 1·50, 2 szpilka męzka do szala z kamieniem lub bez, emaliowana lub z ryciem, w pięknym futerale.
Brosze i kolczyki w eleganckim futerale aksamitnym, z kamieniami dyament., bardzo podobne do prawdz. garniturów, 1 garnitur brosza i kolczyki złr. 8, 10, 12 15.
Złr. 5, 6, 8, 10 najnow. garnitury rococo z prawdz. emalią i piękn. kamieniami kolorowemi. Te garnitury rococco pochodzące jeszcze z średnich wieków, noszone były tylko przez najdostojniejsze osoby i wówczas były więcej warte aniżeli dyamenty.
Serduszka i krzyżyki z pięk. kamieniami dyament., z łańcuszkiem na szyję, 1 sztuka z weneckim łańcuszkiem złr. 2, 3, 4, 5.
Złr. 25, 30, 35 cały garnitur z prawdz. chińskiego złota, z kamieniami, ryte, emaliowane lub dęte, składający się z broszki, kolczyków, naszyjnika, bransoletki, para guzików do rękawów, 3 guziki do gorsu. Wszystko w jednym rodzaju w aksamitnym futerale.
Złr. 2, 3, 4, 5, 8, 10 bransoletki z praw. złota chińskiego, z pięk. kamieniami, gładkie, masywne, ryte i emaliowane. Gatunek nad 5 złr. w pięknym futerale aksamitnym.
Złr. 1·50, 2, 3, 4, prawdz. emaliowane pierścienie pięknego wyrobu.
Pierścienie męzkie lub damskie z piękn. kamieniami złr. 1, 1·20, 1·50, 3 do 5.
Sygnety męzkie i damskie z prawdz. pięk. kamieniami, do rycia, szt. po złr. 2, 3, 4, 5.
Pierścionki męzkie lub damskie z 1, 2 lub 3 dyamentami à jour, oprawione jak prawdz. dyamenty, a w szlifowaniu i ogniu łudząco podobne, 1 szt. w skurzan. futerale złr. 3, 4, 5.
Ten sam gatunek z prawdz. emalią lub oprawą rozetową złr. 10.
Złr. 5 zegarek ze złota chińs. z łańcuszkiem ze złota chińsk. z medalionem i futerałem.
Złr. 12, 14, 16 prawdz. angiels. gentelmeński zegarek kieszonkowy, remontoir (nakręcający się bez kluczyka, ze szkłami kryształowemi), z wnętrzem niklowem precyzyjnem nie do zniszczenia, z grubym łańcuszkiem ze złota chińsk., medalion i futerałem.
Złr. 1·50, 2, 3 broszka damska z kamieniami lub bez nich, z ryciem lub emalią.
Złr. 10, 12, 15, dokładnie wyregulowany zegarek cylindrowy z łańcuszkiem ze złota chińskiego, medalionem i futerałem.

Srebra chińskie.

Lichtarze najnowszego kształtu, 6 cali wysokie, para złr. 4·50.
Lichtarze 8 cali wysokie, para złr. 5·50.
Łyżki stołowe, pół tuzina złr 8.
Łyżeczki do kawy, pół tuzina złr. 4.
Łyżka wazowa, 1 sztuka złr. 2 50.
Czerpak do mleka, 1 sztuka złr. 3.
Noże stołowe, pół tuzina złr. 6·50.
Widelce, pół tuzina złr. 6·50.
Nóż i widelec deserowy, 6 par złr. 10.
Podstawki pod noże, pół tuzina złr. 4.
Solniczka, 1 sztuka złr. 2.
Naczynie na cukier, 1 sztuka złr. 2.
Naczynie na pieprz, 1 sztuka złr. 1·50.
Sitko do herbaty, 1 sztuka złr. 1·80.
Tabakierki na tytoń i tabakę, z ryciem, pozłacane, 1 sztuka złr. 3.
Wazki na masło ze szkłem, 1 sztuka 6 złr.
Serwis na stół ze szkłem lub bez, 1 szt. 6 złr.
Naczynie na patyczki do zębów, 1 sztuka złr. 1·50, 2 3.
Złr. 55 cały garnitur stołowy z prawdziw. chińskiego srebra, składający się z 8 łyżek stołowych, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek do kawy, 1 łyżka wazowa, 1 czerpak do mleka, 6 noży deserowych, 6 podstawek, 1 solniczka, 1 naczynko na patyczki do zębów, 2 korki do flaszek, 1 waza, 1 serwis na ocet i oliwę, wszystko z prawdziwego srebra chińskiego, na co się daje 10-letnie zaręczenie, że ani nie zczernieje ani zczerwienieje i zawsze utrzyma prawdziwą barwę srebrną.

Za **srebro chińskie** lub **złoto chińskie** daje się pisemne 10-letnie zaręczenie, a w kawałkach zwraca się trzecią część wartości.

Przesyłki wypełniają się za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem jej pocztą. (1316-2-5)

M. Müller, w Wiedniu, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Hambursko-amerykańskie Towarzyst akcyjne przesyłki pakunków

Bezpośrednia jazda pocztowym statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

Hawru dotykając, za pomocą pocztowych statków parowych:

Holsatia w Środę 22 Listopada
Thuringia w Środę 29 „
Cimbria w Środę 6 Grudnia. } z rana
Silesia w Środę 13 Grudnia.
Allemannia w Środę 20 „
Westphalia w Środę 27 „ } z rana

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal

między **Hamburg-Hawaną** i **Nowym-Orleanem,**
Havru i Santandru dotykając.

	Z Hamburga:	Z Havru:	Z Santandru:	Z Nowego-Orleanu:
Vandalia,	**25 Lipstopa.**	**28 Listopada**	**1 Grudnia**	**3 Stycznia**
Germania,	**16 Grudnia.**	**19 Grudnia**	**23** „	**24** „

i później co cztery tygodnie w Sobotę.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta talar. **180,** Międzypokład **55** talarów.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Wm. **Millera** w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Gaishofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE. (26-8?-)

SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,** jak również **kanału urynowego i pęcherza.**

Skład główny u pana *Blayn*, aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honore 7, — w Krakowie w aptece pana *Trauczyńskiego*, — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha*. (1454-4-16)

Woda na oczy Dra Gräfego

leczy w krótkim czasie tak chroniczne jak i inne choroby oczów, wzmacnia i działa polepszająco na siłę wzroku i tysiące ludzi zawdzięczają temu słynnemu w świecie preparatowi swe najzupełniejsze wyleczenie, co poświadczają codziennie nadchodzące pisma. Cena oryginalnej flaszki 3 złr.

Dla chorych na astmę.

Pomiędzy wielokrotnie zachwalanemi środkami przeciw astmie (ciężkość oddechu) należy bezsprzecznie **Papierowi na astmę aptekarza B. Fiebay** pierwsze miejsce. Używanie tego środka nie tylko natychmiast sprawia ulgę choremu, ale na długo uwalnia go od tak przykrego cierpienia. Lekarze i pacyenci uznają te skutki. Pakiety po 1, 2 i 5 złr. (1571-4-)

Powyższe lekarstwa są prawdziwe do nabycia tylko we LWOWIE u aptekarza **Z. Ruckera.** Składy urządza aptekarz *Spitzer et Comp.* w Wiedniu, Walfischgasse N. 9.

Powóz wiedeński,

na 4 osoby, kryty, na stojących resorach, używany, lecz w dobrym stanie **jest do sprzedania.** (1641 4-4)

Bliższą wiadomość powziąść można w Krakowie w domu przy ulicy Brackiej pod „białą głową“ na dole u stróża.

WIZYKATORYE
zwane Albespeyeres,

przyjęte w szpitalach paryskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyeres na etykiecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyeres** od lat 50ciu, zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyeres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78, i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQIUN z BALSAMU KOPAHU;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (1054 8-12)

Konsorcyum do spekulacyi funduszami na giełdzie wiedeńskiej

z 1000 uczestników z wkładką 120 złr, na które składa się przy zgłoszeniu 10% tj. 12 złr. Po zgłoszeniu się 500 członków, Konsorcyum uważa się za ukonstytuowane. Losy, w których trzecia część wkładek złożoną będzie, grają na rachunek Konsorcyum. Po 12-miesięcznym obrocie interesów, następuje obrachunek i wypłata osiągniętych zysków. Zgłaszania przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła darmo i opłatnie (1659-1 3)

Dom bankowy i wymiany F. J. MIFKA & ROZENZWEIG
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 6.

Gruntowna i szybka pomoc we wszelkich chorobach!
Utrzymanie zdrowia

polega po większej części na *czyszczeniu* i *czystem utrzymaniu soków* i *krwi* i w popieraniu dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest:

Balsam życia Dra Rosy.

Balsam ten odpowiada jak najlepiej wszelkim tym wymaganiom; tenże ożywia całą czynność trawienia, tworzy zdrową i czystą krew, a ciału powraca dawną siłę i zdrowie.

Tenże jest na wszystkie utrudnienia w trawieniu, mianowicie: *brak apetytu, kwaśne odbijanie, rozdęcia, nudności, kurcz żołądka, zaflegmienie, cierpienia hemoroidalne, przeładowanie żołądka potrawami* itp., niezawodnym i doświadczonym środkiem domowym, który przez swą nadzwyczajną skuteczność ogólnie się rozpowszechnił.

Jedna wielka flaszka 1 złr., pół flaszki 50 cent.

Setki pism dziękczynnych są do przejrzenia.

Wielmożny Panie! Po przebytej pięciotygodniowej ciężkiej chorobie (zapalenie płuc i błony żebrowej) cierpiała moja żona na *osłabienie żołądka, zatwardzenie, brak apetytu* i była tak bezsilną, że ledwie stała na nogach, przyczem miała *bicie serca, trzęsienie żołądka* i wnętrzności. Zaczęła używać esencyi życia Dra Rosy. Zaledwie zażyła, wszystko w niej odżyło i od tej chwili coraz jest silniejszą. Proszę Pana przysłać mi 10 dużych flaszek tego zbawiennego balsamu życia Dra Rosy.

Unter-Heizendorf 18 Stycznia 1870 r. **Antoni Schnel,** leśniczy.

Główny Skład: Apteka „pod czarnym orłem“ B. Fragnera w Pradze Nr. 205/3.
W KRAKOWIE jedyny Skład u p. ***J. Trauczyńskiego*** w Apt. pod Gwiazdą, ul. Floryańska.
Rozsyła się za pobraniem należytości na wszystkie strony. (969-14-20)

ROTHSCHILD & CO., Opernring 21, WIEDEŃ.

Polecenia giełdowe
wypełnia jak najtaniej, zakupuje i sprzedaje papiery państwowe, losy pożyczkowe, akcye bankowe, kolejowe i przedsiębiorstw przemysłowych.
Losy na wypłatę ratami.
Nasze *kursa* rozsyłamy na żądanie *darmo* i *opłatnie.* (1313-14-25)

Zaproszenie do zakupna nowo wydanych Innsbruckich tak zwanych Tyrolskich losów,

które, jak następne wyjaśnienie wykazuje, **lepsze są niż gotówka,** a których **pierwsze i najbliższe ciągnienie już 3 Stycznia 1872 r.**



Podpisany Kantor wymiany ma zaszczyt zawiadomić niniejszem swych Szanownych prywatnych odbiorców i będących z nim w związku kupców, że przyjął na siebie zaciągniętą przez stołeczne miasto Innsbruck pożyczkę w kwocie 1 miliona złr. w. a., uprasza zatem dotyczące łaskawe zlecenia lub zapytania odsyłać tylko do podpisanego Kantoru wymiany.

Krótkie zestawienie niektórych korzyści, które przedstawia ta pożyczka:

1. Ta pożyczka wynosi ogółem tylko 1 milion złr. i zostanie spłaconą kwotą 2,535,910 złr. w przeciągu 40 lat.
2. Jest ona rozdzieloną na częściowe obligi (losy), z których każdy najmniej z kwotą 30 złr. musi być wylosowanym.
3. Na losy te odbywają się **4 ciągnienia w roku** z głównemi wygranemi na **30,000, 12,000. 10,000, 10,000 złr. itd. w. a.,** następnie
4. Przedstawiają takowe — pominąwszy już okoliczność, że stołeczne miasto Innsbruck przyjęło na siebie obowiązek płacenia, które z pewnością przedstawia każde poręczenie, tembardziej jeszcze, że stołeczne miasto odpowiada za to swym całym ruchomym i nieruchomym majątkiem w sądownie oszacowanej wartości więcej jak **800,000 złr.** i wszelkiemi temuż przynależnemi dodatkami do podatków i poborami, — wszelką pewność, jakąkolwiek sobie życzyć lub obmyśleć można i pod tym względem są zarówno postawione każdym innym losom.

Aby więc swym Szanownym odbiorcom dać dowód, jak się sam podpisany Kantor wymiany na wartość i pewność tego papieru nawet jako kapitału zakładowego zapatruje, postanowił takowy zachować pewną część tych losów, oświadczając i obowiązując się zarazem, że za wszystkie u niego od dzisiejszego dnia do **1go Stycznia 1872 r. w pojedynczych sztukach po złr. 30 w. a. zakupione wyżej wzmiankowane losy** (o ile zapas wystarczy) w przeciągu jednego roku, t. j. do 1go Stycznia 1873 r. włącznie po cenie zakupna, t. j. również po 30 złr. wypłaci, przez co więc każdy kupujący taki los najprzód na **żadne ryzyko** się nie naraża, gdyż w przeciągu jednego roku może ten los każdej chwili po całkowitej cenie zakupna sprzedać, następnie zaś gra tym sposobem **za darmo** w 4 ciągnieniach na główne wygrane **30,000, 12,000, 10,000, 10,000 złr.** i t. d.

Takie losy bez wspomnianego zobowiązania się odkupienia, sprzedaje podpisany Kantor wymiany, zawsze ściśle według kursu dziennego, obecnie po 26 złr. w. a. za sztukę. Losów tych nabyć można także prawie we wszystkich Kantorach wymiany, tak w Wiedniu, jak też i na prowincyach po kursie dziennym. Chcąc jednak każdemu przystępnem uczynić zakupno tych losów, wydzielił podpisany Kantor wymiany dalszą ilość tych losów, które sprzedaje w 30 miesięcznych ratach tylko po 1 złr. w. a., przyczem już po wpłacie pierwszej raty tylko 1 złr. i rządowej należytości stemplowej, można grać w najbliższych ciągnieniach na główne wygrane i w ogóle na wszystkie wygrane. Również i w takim razie obowiązuje się podpisany Kantor wymiany, wszystkie tym sposobem na raty sprzedane wyż wymienione tak zwane Tyrolskie losy po upływie ostatniej raty w przeciągu 8 dni odkupić rzeczywiście zapłaconą kwotą. Podpisany Kantor wymiany, zwróciwszy uwagę Szanownych swych odbiorców na te nadzwyczajne i niepraktykowane korzyści, które połączone są z zakupnem tych losów, ma zaszczyt zarazem zaprosić niniejszem do spiesznego zakupienia (chcąc wziąźć udział w tych korzyściach, gdyż przeznaczona do odkupienia ilość losów wkrótce zdaje się rozprzedaną zostanie). Zarazem spodziewa się, że nie znajduje się pewno nikt (biorący w ogóle udział w takich losowaniach), któryby nie był spowodowanym do zakupienia jednego lub kilku tych losów, gdyż przytem nie jest połączone żadne ryzyko, można grać za darmo w czterech ciągnieniach, a prócz tego losy te, jak wyżej nadmieniono, w przeciągu roku po całkowitej cenie zakupna odkupione być mogą.

Łaskawe zamiejscowe zlecenia uskutecznia podpisany Kantor wymiany za poprzedniem opłatnem nadesłaniem przypadającej kwoty wraz z 30 c. za cztery listy ciągnień w roku 1872, które potem opłatnie odesłane zostaną. (1598-2-12)

Kantor wymiany c. k. uprzyw. **Wiedeńskiego Banku handlowego (Wiener Handelsbank)** dawniej **J. C. Sothen** w **Wiedniu,** Graben Nr. 13.

Nakładem księgarni
J. K. Żupańskiego w Poznaniu
wyszło dzieło
pod tytułem:

Historya
Kościoła Świętego Katolickiego

napisana przez
X. J. B. Delerta

Wydanie trzecie, znacznie pomnożone w dwóch tomach

Tom I., zawiera 470 stron wyszedł.

Do wyjścia tomu **drugiego**, co nastąpi w ciągu 4ch miesięcy, cena dzieła stanowi się na Talarów 4.

Po wyjściu dzieła cena podniesioną będzie do **6 Talarów.** (1601-3-9)

Nakładem księgarni
J. K. Żupańskiego, w Poznaniu
wyszło dziełko
pod tytułem:

Bolesław Chrobry

przez
Augusta Mosbacha
Cena 7½ Sgr. (1600-3-3)

MAŁY BAZAR

przy ulicy **Szczepańskiej w Krakowie,**

zakupuje, sprzedaje, wypożycza i wymienia **meble** tak stare, jakoteż i nowe.

Nabywa, przyjmuje do sprzedaży wszelkie **wyroby rękodzielnicze**, udzielając zaliczki na takowe. (1626-1-3)

Wieś Kępanów,

o milę od Gdowa, 4 a od Krakowa oddalona, w dobrej glebie, z wygodnym domem i ogrodem, dobremi budynkami gospodarskiemi, jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość p. Głów w Kępanowie. (1672-1-3)

Górno-Szlązkie
węgle kamienne

jak najtaniej
u ***M. Münchenberga*** w Królewskiej Hucie. (1676-1 3)

Szkoła budowy maszyn
technika w Mittweida
w Saksonii. — Najbliższy kurs rozpocznie się w Styczniu. Kurs przygotowawczy bezpłatnie. Prospekta darmo. (1599-1 3)

Jako
Dyrektor dóbr,

tu podpisany, szukam posady w **Królestwie polskiem, Rosyi, Litwie, Kurlandyi** lub **Galicyi,** władam **polskim językiem** i posiadam najlepsze świadectwa i rekomendacye od słynnych gospodarzy o mych dotychczasowych działalniach w prowincyach Szlązku, Poznańskiem i w Królestwie pruskiem. W technicznych gałęziach, jakoteż we wszystkich działach gospodarczych osiągnąłem najkorzystniejsze rezultaty, zarządzając wielkiemi majątkami. Gotów jestem **bezzwłocznie** wstąpić do odpowiedniego zajęcia, i upraszam łaskawe zgłaszania nadsyłać do mnie do **Wrocławia, Fischerstrasse Nr. 6. B.**

(1683-1-3) ***Pinnicki.***

Pigułki z roślin

P. CAUVIN, aptekarza w Paryżu.



Jest to nieoceniony, prosty i tani, **a niezawodny** przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, podagrze, reumatyzmom, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** i t. p., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.** Zalety tych pigułek w dwóch słowach streścić się dają: **przywracają i utrzymują zdrowie.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia bardzo długi czas. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Rosyi i Polski. (1060-19-24)

Znajdują się w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Poznaniu u Dr. Mankiewicza, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

Gruntowne wyleczenie i wzmocnienie organów płciowych przez użycie
wyskoku męzkości
również substancyi roślinnej i pigułek
Dra Alojzego Grossa,
członka wiedeńskiego lekarskiego wydziału.

Przez właściwe użycie tych lekarstw poręcza się cierpiącym wszelkiego wieku na osłabienie części płciowych, wywołane samogwałtem, rozwiązłością i zarażeniem, cieknieniem rury moczowej itd., po 25-letniej wypróbowanej kuracyi, pewne wyleczenie bez bólu.

Powyższe lekarstwa można sprowadzić pod zapewnieniem najściślejszej tajemnicy od Zakładu leczniczego i ordynacyjnego *A. Grossa*, Dra medycyny, w *WIEDNIU, Leopoldstadt, Glockengasse 6.*—Pacyenci z prowincyi mają przysłać dokładny opis choroby wraz z 5 złr. w rekomendowanym liście, poczem odbiorą bezzwłocznie poradę lekarską i lekarstwa. (1479-5-52)